

powinni na salę Zboru Krakowskiego przy ul. św. Filipa 13.

Natomiast Zebranie Braci Starszych i przedstawicieli Zborów odbędzie się w piątek dnia 17 lipca od południa także na sali zboru Krakowskiego przy ul. Filipa 13.

Przypominamy jeszcze, że braterstwo są proszeni o zaprowiantowanie się we własnym zakresie, lecz herbatę i napoje jak również i kanapki ze serem i z wędliną nabyć będzie można na miejscu.

AP. Paweł (Pytania i odpowiedzi)

(ciąg dalszy)

41. Na kogo światłość z nieba została głównie skierowana i jakim celu?

Odp. Dz. Ap. 9 : 3, Światłość z nieba była głównie skierowana na postać Saula, aby poznać moc nadprzyrodzoną.

42. Jak pogodzić i wytłumaczyć wiersze: Dz. Ap. „... głos tylko słysząc, ale nikogo nie widząc” i Dz. Ap. 22 : 9 „... acz widzieli światłość i polekli się, ale głosu nie słyszeli onego, który mówił ze mną”?

Odp. Towarzysze Saula widzieli światłość padającą z nieba, skierowaną na osobę Saula, natomiast nie słyszeli głosu, który mówił z Saulem, słyszeli tylko głos Saula — pytające się „... ktoś jest Panie...”.

43. Jeżeli towarzysze Saula, jadąc z nim należeli również do prześladowców, dlaczego nie zostali porażeni przez Pana?

Odp. Ponieważ działali oni pod wpływem swego przywódcy Saula, który ponosił główną odpowiedzialność w tej sprawie.

44. Jak określiś światłość, którą widział Saul?

Odp. Była to światłość chwały bijąca blaskiem oś naszego Pana, który po Swoim zmartwychwstaniu otrzymał chwałę jako nagrodę — Boską naturę. Zob. Mat. 28 : 16-18, 1 Tym. 6 : 16, Obj. 1 : 12-17. Fil. 2 : 9 — 10.

45. Czy Boska Opatrzność czuwała nad ilością światła skierowanego na Saula?

W razie potrzeby tak przed konwencją jak też i po przybyciu do miasta Krakowa można się porozumieć telefonicznie z Bratem Dąbkim Juliuszem telefon Nr 635-96. Bracia, którzyby chcieli dokonać pewnej wpłaty na pokrycie wydatków związanych z urządzeniem tej uczty duchowej proszeni są o zaznaczenie na przekazie P.K.O. „Na cele konwencyjne zł.....”

Oby Bóg pobłogosławił te nasze dobre zamiary i wszystkie serca pragnące mu służyć jest naszą gorącą modlitwą.

Odp. Na pewno tak. Gdyby Saul dłużej patrzył na światłość, lub gdyby chwała Chrystusowa w całej pełni została skierowana na Saula, straciłby on życie. Zob. 2 Mojż. 19:18-24. 2 Mojż. 33 : 17-23.

46. Czy wiesz jak tłumaczy podróż Saula do Damaszku i utratę wzroku, niedowiarkowie?

Odp. Tłumaczy, że Saul podróżując w parze południowej podczas upalnego dnia, doznał mocnego porażenia słonecznego i przestachu jako wierzący tłumaczył sobie, że Bóg stanął mu na drodze. Błąd zawsze próbował zwalczać prawdę, podobnie jak kiedyś przy Mojżesz i Aaronie, przed Faraonem stanęli czarownicy, sprzeciwiając się im. Zapytujemy tych, co wierzą w porażenie słoneczne Saula: Kiedy i jak ono minęło? Dlaczego znów akurat w dniu trzecim, podczas jego modlitwy i to do tego w momencie, gdy Ananiasz położył dłonie na jego głowie?

47. W jakim momencie życia okazał Pan Bóg na Saulu dwa Swoje przymioty: a) kiedy moc, b) i kiedy miłość?

Odp. Oba przymioty okazał Pan Bóg prawie równocześnie Saulowi, w drodze do Damaszku. Moc Boża oślepiła go i powaliła z konia, a miłość Boża zachowała mu życie.

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1. Telefon: Kraków, Nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł — numer jednostkowy 5 zł.

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymywania „Na Strazy” bezpłatnie.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958	WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1964 r.	Nr 5
Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich Ps. 119 : 27		Prawda Pańska trwa na wieki Ps. 117 : 2 Prawdę i pokój miłujcie Zach. 8 : 19
Chcesz szczęście znaleźć w życiu? Jak fiołek żyj w ukryciu. Jak lilia bądź niewinny. A jak pszczołka zawsze czynny. ♦♦♦♦♦ Świat ma diamenty, perły, rubiny W ogromnej cenie Ale największy klejnot na świecie Czyste sumienie.		Spis treści Przeciwnik wasz diabeł 65 Zniechęcenie 69 Wielki przywilej służby 77 „Bądźcie rozszerzeni” 82 Echo z Konwencji 87 Echo z Konwencji 88

Przeciwnik wasz diabeł

„Trzeźwymi bądźcie, czujcie: przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący obchodzi i szuka aby kogo pożarł. Któremu przeciwstawiajcie się przez stanowczą wiarą, gdyż wiecie, że podobne cierpienia są również udziałem waszego braterstwa, będącego na świecie” (Tłum. elberf.) 1 Piotr 5 : 8-9.

Jest tu mowa o naszym przeciwniku. Nie jest to człowiek światowy, sąsiad, kolega ani brat. Nie! jest to duch — diabeł, który obchodzi jako lew ryczący. Czy diabeł ryczy? Nie sądzimy. Jest to przenośnia. Gdy lew wy-

rusza na polowanie, wówczas ryczy. On nie przychodzi jako złodziej, lecz dumnie ogłasza swoje przybliżanie się. Na skutek jego ryku przychodzi strach na wszystkie słabsze zwierzęta, które opuszczają swoje legowiska i uciekają w dal. Lew znajduje wszystko w panice i łup wpada w jego łapy.

Nie możemy przeoczyć wielkiego niebezpieczeństwa. Nigdy nie powinniśmy czuć się pewnymi i myśleć: „Jesteśmy na właściwej pozycji, w pewnym wyznaniu, z ludem prawdy,

który zna dźwięk słowa Bożego. Nic nam nie brakuje". Nasz ratunek nie tkwi w nas samych. Potrzebujemy naszego Pana i broni, a główną bronią jest wiara. Diabeł nie może nam nic uczynić, jeżeli mamy silną wiarę. To znaczy, że musimy mieć silny grunt wiary pod naszymi nogami. Musimy być głęboko przekonani o tym, w co wierzymy i posiadać wiarę niezależną od wiary innych. Możemy to osiągnąć jeżeli wierzymy Bogu przez Jego słowo. Musimy przynajmniej kilka podstawowych prawd dobrze rozumieć i być w nich nieporuszeni.

Naprzykład nauka o okupie winna w nas wszystkich uczyć głębokie przekonanie i winniśmy ją przyjąć nie tylko dlatego, że inni tak wierzą, lecz dlatego, że wierzymy w słowo Boże i w zmartwychwstanie Jezusa. Każdy z nas posiada jakąś dziedzinę, w której jest mniej upewniony, której jeszcze nie przemyślił, aby znalazła samodzielne, mocne, nieporuszone przekonanie. Nie jest to jeszcze wielką szkodą, jeżeli kilka fundamentów jest mocnych. Każda prawda ma wewnętrzny, logiczny związek. Jeżeli ktoś posiada silny fundament, wówczas wcześniej lub później przez wywody i pouczenia odnośnie danego przedmiotu może stać się samodzielnym i utwierdzonym. Jeżeli punkt wyjściowy jest czystą prawdą, może on stopniowo wzrastać w zupełną prawdę.

Przyznajemy, że nie wszyscy obecnie wzrastamy w całej prawdzie. Możemy spokojnie powiedzieć: „Drogi bracie, w tej rzeczy nie mam jeszcze dostatecznej pewności, muszę na to mieć jeszcze jakiś czas”. Wiara jest mocą, którą przeciwstawiamy przeciwnikowi. Nie jest to coś wyuczonego, lecz to, co wzrosło, a więc coś organiczne, żyjące. Jest to doświadczenie, wizja niewidzialnego świata Bożego, prawdy. Jeżeli nasza wiara jest tylko wyuczona, a nie stanowi duchowego organizmu, wówczas nie mamy żadnego życia, żadnej mocy obronnej przeciwko zwodzeniu szatana. Apostoł mówiąc o wierze, ma więc na uwadze nie jakąś naukę, lecz żyjącą duchową rzeczywistość, uchwytany wzrok wiary, duchowy organ.

W słowie Bożym znajdujemy nasienie do tego ożywienia. To nasienie jest martwym słowem, jednak zasadzone na gruncie ożywionej duszy, słowo staje się wkrótce ożywione, wydaje życie i wytwarza w nas nowe stworzenie. Lecz jak każda roślina posiew ten potrzebuje pielęgnacji.

Nowe stworzenie, ożywiona wiara w nas, może ulec zniszczeniu. Ta roślina jest szczególnie zagrożona ze strony przeciwnika — szatana. On wie, że ze strony nowego stworzenia grozi mu niebezpieczeństwo. Wprawdzie nie może on zniszczyć nowego stworzenia, ale ma wpływ na stare stworzenie, upadłych ludzi i może zniszczyć urodzajną glebę nasienia tak, iż nowe stworzenie nie znajduje dla siebie dobrego gruntu, albo jego pielęgnacja jest zaniedbana.

Diabeł jest naszym przeciwnikiem, lecz nie jest nim w takim stopniu dla starego Adama, co dla nowego stworzenia, jednakże on niszczy ich obu. On dobrze wie, że nie grozi mu niebezpieczeństwo ze strony jakiegokolwiek władcy, lecz ze strony Chrystusa — głowy i ciała. I trzeba stwierdzić, że nie myli się co do swego faktycznego rywala. Szatan nie jest przeciwnikiem światowych mocy, ani nawet pobożnych ludzi, czy też kościołów: on jest tylko „waszym przeciwnikiem”, to znaczy oblubienicy Baranka, wybranych Bożych. Gdzie nie ma prześladowania szatana, tam też nie ma prawdziwych naśladowców Jezusa, nie ma nowego stworzenia, ani pieczętowania duchem świętym. Szatan w tym wypadku posiada zmysł rozpoznawczy i prawdopodobnie lepiej orientuje się niż my, gdzie jest nowe stworzenie. Sam Jezus mówi nam co następuje: „Jeżeli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mię wpierw znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat co jest jego miłuje, lecz ponieważ wy nie jesteście ze świata, lecz ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Pamiętajcie na słowa, które wam mówiłem: nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeżeli mnie prześladowali, będą także prześladować i was, jeżeli moje słowa przyjmowali, to przyjmą również od was. Lecz to wszystko czynić wam będą dla imienia mego, gdyż nie znają tego, który mię posłał” Jan. 15:18-21.

Dlatego Jezus wyjaśnia nam to tak wyraźnie, abyśmy mogli radować się z tego prześladowania. Jest to najpewniejszy znak, że jesteśmy dziećmi Bożymi. „Błogosławieni jesteście, gdy wam będą złorzeczyć i prześladować was i mówić wszystkie złe słowa kłamliwe dla imienia mego. Radujcie się i weselcie się, gdyż wasza zapłata jest wielka w niebiesiech, gdyż podobnie prześladowali proroków, którzy byli przed wami” Mat. 5:11-12. Szatan wie, kogo ma

traktować na serio, a kogo może zaniechać. Dlaczego o tym wie? On wie o tym, gdyż przez swój zmysł rozpoznawczy rozpoznaje przeciwników i nieprzyjaciół duchów. Przez wszelką ludzką obłudę wyczuwa niezawodnie kto jest mu oddany, do niego przywiązany, a kto jest od niego uwolniony. Ma on także swoje gestapo, swoją „tajną policję”, która daje mu niezawodne informacje o prawdziwym wewnętrznym przekonaniu każdego poszczególnego człowieka. Przede wszystkim bierze on na cel członków nowego stworzenia. Objawem tego jest prześladowanie, oczernianie, nienawiść otoczenia, zupełnie nieuzasadniona wrogość ze strony przyjaciół, wrogów i całego świata. Ponieważ wpływ szatana nie może być kontrolowany, chrześcijanin nie może czynić odpowiedzialnym zwiedzonego zamiast zwodzenia i dlatego musi znosić niesprawiedliwość, tak jak znosił ją Jezus. Jednakże istnieje przy tym dla wierzących pewna pociecha: jest to dobry znak, gdy możemy być prześladowani i powtarzani dla Chrystusa. Spójrzmy jeszcze raz dokładniej na naszego przeciwnika. Jezus nazywa go trzy razy „księciem tego świata”, „Teraz jest sąd tego świata będzie wyrzucony” Jan 12:31. „Teraz nie będę więcej mówił z wami, gdyż przychodzi księżę tego świata i we mnie nic nie ma” Jan 14:30. Zob. jeszcze Jan 16:11. Jezus tym samym nacechował wysokie stanowisko szatana. To nie jest próżne słowo: szatan opanował cały ten świat, jak długo nie będzie objęty przez Chrystusa, to znaczy wszystkich ludzi, którzy nie są Chrystusowi — dobrych i złych.

Kto wierzy Chrystusowi, częściowo wylał się spod jego panowania i w każdym razie osiągnął możliwość przez swą stanowczość całkowitego uwolnienia się spod jego wpływu. Niezdecydowani chrześcijanie pozostawiają nadal dla szatana tu i ówdzie miejsca i kąci. W takim niebezpieczeństwie jesteśmy może wszyscy, dlatego ważne jest dla nas napomnienie do czujności. Ludzie, którzy nie wierzą w Jezusa, nie są od szatana chronieni; tylko Jezus może od niego uwolnić. Również wiara w Boga bez wiary w Jezusa nie może nas uchronić, gdyż Bóg może nas przyjąć za synów tylko w Jezusie Chrystusie: „Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie” Jan 14:6. Jest przeto faktem ustalonym, że szatan jest księciem tego świata, a ap. Paweł nazywa go bogiem tego świata

i stwierdza, że on utrudnia przyjęcie Ewangelii przez niewiernych, gdyż zakrywa przed ich oczyma blask wesołego poselstwa i zaciemnia ich umysły 2 Kor. 4:4.

Musimy sobie jasno uzmysłwić, że Ewangelia jest wesołą nowiną Bożą i wielką obietnicą, którą Bóg kiedyś podarował ludziom. Winna ona wszystkich interesować, jednakże przez wpływ szatana na umysły, rozmnożyła się niewiara i odstępstwo i to w najbardziej ważnych sprawach dla ludzi. Odkąd szatan jest księciem tego świata? On sam powiedział o sobie do Jezusa: „Dam ci wszelką moc (nad królestwami ziemi) i chwałę, gdyż do mnie one należą i komu chcę, udzielam je” Łuk. 4:6. Kiedy i w jakich okolicznościach szatan został postanowiony księciem tego świata?

Odpowiadamy: Nigdy nie został postanowiony. Szatan był najwyżej rządcą lub gubernatorem ziemi i tylko w ogrodzie Eden. Lecz potem gdy odpadł od łaski Bożej utracił wszelkie prawa do tego stanowiska. Jednakże nie nastąpiło zerwanie się tego odszczepieńca z zarządzenia powierzonego mu poprzednio terenu. Uczynił tak, jak cesarscy feudalni panowie w średniowieczu: książęta, grafowie, dostojnicy państwowi byli tylko urzędnikami cesarza, lecz gdy cesarz zmarł, zatrzymali dla siebie tereny przez siebie zarządzane jako dziedziczne lenno i czynili te tereny niezależne od państwa, a nowoobрани cesarz nie miał najczęściej siły cokolwiek w tym wypadku zmienić.

Po upadku człowieka Bóg pozostawił pierwszą parę ludzi zwodzicielowi szatanowi. W żadnym wypadku nie należy sądzić, że Bóg nie miał mocy odebrać lenno szatanowi, lecz że Bóg sobie życzył, aby tak pozostało. Ludzkość przez przeciwnika Bożego miała osiągnąć pewne doświadczenie. Bóg dozwolił, aby ludzkość kroczyła na drodze grzechu, aż do wyczerpania się pozostającej w niej siły życia. U Adama proces ten trwał 930 lat. Szatanowi zostało dozwolone panowanie nad umierającym rodzajem ludzkim, gdyż przecież był on przyczyną jego śmierci. Tak szatan został „księciem śmierci”. Śmierć nie przychodzi od szatana, lecz od Boga, podobnie jak i wyrok śmierci, jednakże szatan był pierwszą przyczyną prawa śmierci, dlatego, że okłamał Ewę: „Żadnym sposobem nie pomrzecie” 1 Moj. 3:4. On jest kłamcą. Jest on również mężobójcą od początku, gdyż powoduje okrutne rozlewy krwi. Dlatego mówi

się o szatanie, że ma „moc śmierci” i wszystkich przez całe życie trzyma w poddaństwie przez bojaźń śmierci. Jan. 8:44, Zyd. 22:14. Bojaźń przed śmiercią pędzi ludzi wprost w ramiona przeciwnika Bożego, gdyż od Boga są odcięci przez grzech i wyrok śmierci. Jeżeli człowiek szuka pomocy Bożej, najczęściej trafia do przeciwnika Bożego — szatana, boga tego świata.

Bóg pozostawił człowiekowi cienką nic, która może jeszcze wiązać go z Nim. Była to obietnica o „nasieniu niewiasty”, która zetrze głowę węża. Tym samym została uczyniona perspektywa uwolnienia spod tyranii szatana i kto trzymał się tej nadziei i przez wiarę oczekiwał Zbawiciela, ten nie był od Boga odcięty, a więc nie był zdany na łaskę szatana. Przez wiarę mógł nadal trwać związek z niebem. To pobudziło myśl, aby dowiadywać się o woli Bożej. Lecz tylko nieliczni z ludzi trzymali się mocno tej nadziei. Masy straciły z oczu wszelką niebiańską nadzieję, stały się posłuszne szatanowi, a szatan stał się bogiem tego świata i wodzem bogów pod różnymi imionami: np. Zeus, Wodan itp. Bałwochwalstwo kwitło, to znaczy służba bałwanom, którzy człowiekowi nic nie pomagali.

Szatan z pomyslnym skutkiem uniemożliwiał ludziom poznanie prawdziwego Boga. Jedynie w linii, która wiodła od Adama poprzez Abela, Seta, Enocha, Noego do Abrahama, Izaaka i Jakuba, a następnie do ziemskiego narodu przymierza — Izraela, znajomość prawdziwego Boga istniała trwale. Jedynie na tej wąskiej wstędze utrzymał się związek z Bogiem, a poza tym wszędzie panowała ciemność i kontrola szatana. Tak, panowanie szatana nie było wykluczone wśród większej części narodu izraelskiego, wśród wszystkich niewiernych. Widzimy, że również druga część obietnicy szatana była kłamstwem: „Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie, lecz wie Bóg, że dnia którego będziecie z niego jeść, otworzą się oczy wasze i będziecie jako Bogowie, rozumiewający dobre i złe” 1 Moj. 3:4-5. Czy to się spełniło? Ani jedno z tych słów. Ludzie są śmiertelni i umierają aż do dnia dzisiejszego, wcale nie są mądrzy jak Bóg i nie rozpoznają dobrego i złego. Ich sąd moralny jest mętny: „Bóg jest przed nimi zakryty” i tylko Bóg może im powiedzieć co jest dobre, gdyż „tylko On sam jest dobry” Mat. 19:17.

Ponieważ Boga nie znają, mają jedynie szablonowe pojęcie odnośnie dobra i wszystko co widzą w realnym świecie, u panów i sług, jest złe. Oni nie są jako Bóg, lecz są niewolnikami szatana i grzechu. Również i to jest kłamstwem, iż szatanowi dane jest panowanie nad ziemią. Gdyby Boskim postanowieniem zostało powierzone szatanowi panowanie nad ziemią, jak sprawiedliwy Bóg, u którego nie ma odmiany, mógłby formalnie zabrać mu to panowanie i oddać komu innemu? Na jakiej podstawie mógłby Chrystus „księcia tego świata” wyrzucić? Jak mógłby On zniszczyć tego, który ma moc śmierci — szatana?

Nie ma więc mowy o przydzieleniu jakichkolwiek uprawnień. Bóg przez wszystkie czasy pozostaje prawdziwym Bogiem i jest absolutnym panującym i władcą wysoko nad szatanem. Posłał On swego jednorodzonego Syna, przez którego zwiastował Ewangelię, chroni i strzeże swych dzieci, utorował drogę prawdy, otwiera drzwi i zamyka kiedy zamyśli. Ani na moment Bóg nie utracił swoich praw nad ziemią i ludzkością, a jeżeli pozostawił szatanowi wiele mocy i wpływu to dlatego, że tę rolę szatana wykorzystuje dla swoich wysokich celów i zamiarów.

Również nie jest prawdą twierdzenie szatana, że dane jest mu panowanie nad królestwami świata. Bóg nigdy nie wypuścił panowania ze swej ręki. Bóg wywiódł na wolność swój lud izraelski z Egiptu, wprowadził ich do Chanaanu i „nie dopuścił żadnemu człowiekowi uciskać ich, nawet królów dla nich” Psalm 105:14. Bóg „sam odmienia czasy i chwile, zrzuca królów i stanowi królów” Daniel 2:21, a wg ap. Pawła nawet „wszelka zwierzchność od Boga jest postanowiona” Rzym. 13:1, gdyż „nie ma zwierzchności które nie byłyby od Boga”.

Panowanie szatana zostało dozwolone nad zasądzonym, przez grzech odłączonym od Boga rodzajem ludzkim na tyle, na ile to odpowiada Boskim celom i zapewnia ochronę Jego wiernym, a gdy zachodzi potrzeba Bóg interweniuje w urządzeniach szatana i usuwa królów ziemi. Również wrogość szatana przeciwko członkom ciała Chrystusowego nie jest sprzeczna z Boskimi zamiarami. Dla naszego przygotowania i ćwiczenia, takie doświadczenia są potrzebne, lecz możemy być pewni, że nigdy nie będą one ponad nasze siły. „Bóg jest wierny i nie dopuści abyście byli kuszeni ponad możność waszą, lecz w pokusach da wyjście tak, abyście

mogli je znieść” 1 Kor. 10:13. Lecz strzeżemy chytryści szatana.

Nasz przeciwnik i wróg posiada nie małą moc. Faktycznie ma on państwa tego świata pod swoją władzą. Jego moc jest okazalsza niż jakiegokolwiek ziemskiego systemu władzy i mogłaby nas ta moc nastraszyć. Zaślepiiony świat stoi po jego stronie: nawet kościoły, nawet pobożni. Nasi przyjaciele i krewni przez tę moc mogą występować przeciwko nam i możemy czuć się osamotnieni.

Zniechęcenie

Wykład Brata H.B. Bartona wygłoszony w r. 1915

Droży Bracia, tematem naszych obecnych rozważań będzie zniechęcenie, a za podstawę weźmiemy tekst z listu św. Pawła do Galatów 6:9 „A dobrze czyniąc nie słabiejmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawiając” — Gal. 6:9.

Jeśli Pan pozwoli, to mamy nadzieję dziś po południu zdobyć pewną naukę, w przyspieszonym tempie. Wiemy że kwalifikujący się w różnych denominacjach nasi przyjaciele na przyszłych pastorów, przez cztery lata uczęszczają do seminariów, by uczyć się tam różnych swoich obowiązków, a także, by zdobyć tytuł doktora teologii, który w oczach Bożych nie ma wielkiego znaczenia.

Obecnie pragnieniem moim jest zwrócić waszą uwagę na przedmiot, który jest bardzo ważny i każdy kto sercem zrozumie to, co tu powiemy, otrzyma wiele pomocy do uczynienia swego powołania i wybrania pewnym.

Osobiście uważam, że zniechęcenie jest jednym z największych wrogów, z którymi dziecko Boże musi prowadzić uciążliwą walkę. Jednak mało jest tych, jak zauważyliśmy, którzyby właściwie pojmowali niebezpieczeństwo płynące ze zniechęcenia.

Wszyscy spotykamy braci, którzy walczą z pychą, samolubstwem, złością, zazdrością, nienawiścią, zwadami i z różnego rodzaju złem, lecz szeroko otwierają swe ramiona i zapraszają zniechęcenie, jakoby ono należało do naszych najlepszych przyjaciół.

Podobnie sprawa ma się z innymi rzeczami znajdującymi się w Słowie Bożym. Często znajdujemy jakiś piękny tekst. Wszystko w nim

Tak, z pewnością bylibyśmy zgubieni, gdyby przy nas w piecu upalenia nie był Syn Boży. Wszak On wysoko przewyższa szatana w mocy i gdy Mu zaufamy i przy Nim trawmy, nie będziemy pohańbieni. Potrzeba nam tylko mówić: „Napisane jest, samemu Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć”, a „ryczący lew” zmyka natychmiast. W Chrystusie przeciwnik nie może nam szkodzić, lecz biada nam, gdybyśmy w Nim nie byli znalezieni.

Przedruk

oceniamy, pojmujemy, z wyjątkiem jednego małego słówka.

Przypominam sobie pewnego brata, który tak rzekł do mnie: — Bracie Barton jestem bardzo zdziwiony, że bracia modlą się o owoce Ducha Św. wymieniają zawsze: cichość, pokorę, cierpliwość, miłość, ale nigdy nie modlą się o radość, która jest przecież jednym z najprzedszych owoców Ducha.

Pomyślałem wtedy, że jest to także prawdziwym w odniesieniu do zniechęcenia. Wielu z ludu Bożego nie pozwoliłoby nigdy na to, by pycha, choć przez chwilę oszpecała ich charakter, a samolubstwo, by zagościło w ich sercach, jak również nie zgodziłoby się, by ziemską ambicję opanowała ich ponownie. Ale, gdy zjawia się zniechęcenie nie widzimy, by byli zasmuceni z tego powodu i by wydawali mu walkę.

W każdej walce ziemskiej przynajmniej dwie armie występują przeciwko sobie. Często wódz jednej z nich wysyła część swego wojska w celu okrążenia nieprzyjaciela i zaatakowania go odrazu z kilku stron. Przy takiej taktyce przeważnie nieprzyjaciel zostaje zwyciężony. Jest to jedna z metod często używanych przez szatana w stosunku do nas. On naciera na nas swoimi pułkami samolubstwa, pychy, zazdrości itp. a następnie atakuje nas od tyłu kilkoma oddziałami zniechęcenia, mówiąc: „Myślę, że w ten sposób pokonam go”.

Starajmy się więc zrozumieć, że walka przeciwko zniechęceniu jest tak samo konieczna jak przeciwko złu, np. pysze, czy samolubstwu.

Zdajemy sobie także sprawę, że wielu nie pojmuje dobrze czym jest zniechęcenie bierze

się słabości fizyczne, lub przygnębienie umysłowe. Drodzy przyjaciele, to nie jest zniechęcenie. Obecnie pragnieniem moim jest jak najlepiej wyjaśnić wam czym właściwie jest zniechęcenie tak, abyśmy wszyscy mogli walczyć przeciwko rzeczywistości a nie urojonemu nieprzyjacielowi.

Ogólnie rozróżniamy trzy rodzaje zniechęcenia. A więc pierwsze odnośnie Pana Boga: — Dlaczego On coś uczynił, lub czegoś nie uczynił. Drugie — odnośnie braci, czy ludzi: — Dlaczego oni to uczynili, albo nie uczynili tego; i wreszcie trzecie odnośnie nas samych: — Dlaczego my uczyniliśmy to, albo dlaczego nie uczyniliśmy tego.

Podczas rozważania przedmiotu o zniechęceniu dobrze będzie, jeżeli w umysłach naszych zatrzymamy te trzy powody zniechęcania się. Specjalnie jednak zastanawiać się będziemy nad ostatnim, czyli nad zniechęcaniem się z powodu nas samych.

Powodem zniechęcania się może być wiele różnych rzeczy np. pycha. A więc ktoś czuje się zniechęconym, ponieważ nie może osiągnąć wyniesienia i zaszczytów od braci, czy świata, których jego pycha pożąda. Innym razem zniechęcenie przychodzi od strony samolubstwa, gdy nie zdobywamy czegoś do czego nie mamy żadnego prawa, ale czego bardzo pożądamy.

Przyglądając się dobrze tej sprawie zauważymy, że są trzy powody zniechęcenia, a więc: pierwszym jest ignorancja, czyli nieznanie rzeczy, drugim — bezmyślność, a trzecim — zwątpienie. Myślę, że najwięcej zniechęcenia przychodzi na lud Boży nie z powodu ignorancji, czy braku wiary, ale z powodu zwykłej bezmyślności, z powodu nie zastanawiania się nad różnymi rzeczami w taki sposób, w jaki jesteśmy obowiązani to czynić.

W pewnych okolicach Stanów Zjednoczonych można bardzo często spotkać zniechęconych rolników mówiących: „Tej jesieni to naprawdę nie będzie co zbierać. Susza zniszczyła wszystkie nasze plony i grozi głód. Obawiamy się, że nie będziemy mieli dosyć środków do przetrwania”. Słyszałem to już tyle razy, że jadąc w tamte strony wiem, że znowu spotkam się z tym samym narzekaniem. Rozumiem jednak, że słowa te podyktowane są bezmyślnością. Ciągłe bowiem zapominają, że każdego roku spotykają się z podobnymi doświadcze-

niami i chociaż zebrane plony może nie są tak wielkie, jak oni oczekiwali, to jednak zawsze wystarczają chociaż na tyle, aby ich zachować od głodu. Gdyby więc chociaż przez chwilę chcieli pomyśleć o tej sprawie głębiej, to mogliby uniknąć tych smutnych przewidywań prowadzących do zniechęcenia. Mogliby przecież powiedzieć sobie: — Te wszystkie rzeczy zdarzały się już poprzednio. Mieliliśmy bowiem już nieraz małe zbiory; nieraz już susze i różne szkodniki niszczyły nasze plony, ale zawsze jakoś przeżyliśmy. Myślmy więc, że i ten rok przeżyjemy. Nie znaczy to, że nigdy nie mogą spotkać ich żadne większe nieszczęścia, ale musimy stwierdzić, że bardzo często takie i tym podobne zniechęcenia wypływają właśnie z bezmyślności.

Zastanawiając się więc nad tą sprawą widzę, że wielka tajemnica w zwyciężaniu zniechęcenia tkwi w roztropności, w pamiętaniu i rozmyślaniu o różnych rzeczach, jakie otrzymaliśmy od Pana, a które mogą być skutecznymi środkami przeciwko zniechęceniu.

Myślę, że jeżeli ktokolwiek w tym wielkim wszechświecie ma powód do zniechęcenia, to jest nim tylko Bóg. Jak często czujemy się zniechęconymi, gdy podejmując pewne rzeczy osiągamy małe rezultaty. Pomyślmy chociaż przez chwilę o naszym Niebieskim Ojcu, który pracuje przez tysiące lat. Dlaczego On nie jest zniechęcony? Pomyślmy o milionach egzemplarzy Biblii wydanych z Jego zarządzenia, które jednak nie są odpowiednio wykorzystane. Przyjrzyjmy się Jego działalności w narodzie izraelskim trwającej przez setki lat. Jak w „ręce możnej” wywiódł ich z Egiptu, prowadził przez pustynię, a w końcu dał im dziedzictwo w Ziemi Obiecanej — a oni mimo to zatwardzili przeciwko Niemu swe serca.

Dlatego Bóg nie jest zniechęcony?

Przypatrzmy się Jego cudownym dziełom na ziemi i jak ludzkie marnotrawstwo je niszczy. Na przykład w ciągu stu lat urośnie dość duże drzewo. Przychodzi człowiek ścina je. Myśli, że użyje je na coś lepszego. I... robi z niego na przykład skrzynki do opakowania cygar, lub coś podobnego.

Jeżeli Bóg byłby podobny do nas to już dawno zniechęciłby się niechybnie. Ale nasz Stwórca pamięta o wielkim planie nakreślo-

nym przez Siebie i o sposobach jakimi będzie on wykonany. Pamiętaj, że w końcu wszystkie rzeczy będą działały ku dobremu. W jak cudowny bowiem sposób już dotąd wypełniały się różne zarysy Jego planu. On wierzy, że i pozostałe będą wykonane według Jego woli. Pamiętając więc o tym wszystkim nie zniechęca się. Jeżeli więc Bóg nie jest zniechęcony, to my tym bardziej nie mamy żadnych powodów do zniechęcania się.

Chwilę uwagi poświęćmy teraz wspomnianym powyżej trzem formom zniechęcania się.

Najpierw zastanówmy się nad zniechęceniem przychodzącym z powodu, że Bóg coś uczynił, lub czegoś nie uczynił. A więc niektórzy z ludu Bożego czują się zniechęceni, ponieważ Bóg nie udzielił im większych możliwości do służby; inni, że nie dał im lepszego zdrowia, by mogli pojmować różne rzeczy tak szybko jak inni. Niektórzy zniechęcają się, iż Bóg postawił ich na stanowisku pociągającym za sobą wiele prób i ofiar.

Myślę, że ci wszyscy wymienieni nie posiadają rzeczywistych powodów do zniechęcenia.

Gdy jesteśmy zniechęceni z powodu tego, że Bóg nie uczynił pewnych rzeczy w naszym życiu to w praktyce rzeczywiście oznacza, że zarzucamy Bogu, iż dozwolił, by pewne sprawy poszły niewłaściwym torem. Wygląda na to, że czujemy się zdolni udzielać Bogu wskazówek i rad. Można by też wyrazić się, że postępowaniem swoim jakoby mówimy: — Jeżeli Bóg posiadał więcej mądrości, to udzieliłby nam więcej sposobności do służby. Na przykład dałby mi więcej zdolności do przemawiania publicznie — lub coś w tym rodzaju.

Czyż takie rozumowanie nie objawia naszej bezmyślności? Nie mówimy — ignorancji — ponieważ wszyscy jesteśmy przekonani, że Bóg wie najlepiej co powinno być uczynione. Nie oznacza to też braku wiary z naszej strony, ponieważ w głębi serca wierzymy, że Bóg jest mocem sprawić, by wszystkie rzeczy działały dla naszego najwyższego dobra. Ale objawia to naszą bezmyślność, jak już powiedzieliśmy, ponieważ zapominamy o tym, że Bóg jest Tym, który rządzi wszystkim. Zapominamy jak wciel- kim, mądrym i chwalebnym jest nasz Stwórca i że wszystko cokolwiek On kiedykolwiek uczynił było dobrym i wszystko cokolwiek czyni

i będzie czynił, będzie zawsze słusznym i właściwym.

W początkowych doświadczeniach mego życia było wiele rzeczy, o których myślałem, że pokierowałbym nimi inaczej, lepiej, aniżeli uczynił to Bóg. Lecz z biegiem czasu, ze wzrostem w znajomości i mądrości, mogłem zauważyć, że drogi Boże były właściwsze, aniżeli te, o których myślałem jako dziecko, że mogły być inne i lepsze. Pamiętam, że spożywając w naszym domu rodzinnym małe rybki, które miały wiele ości myślałem, że lepiejby było, gdyby one tyle ości nie miały, bo nie potrzebowalibyśmy zużywać tyle czasu na ich wybieranie. Myśląc o kawonach dziwiłem się po co one mają tyle pestek. Dlaczego to Bóg nie sprawił, by miały jedynie dwa, lub najwyżej trzy nasionka?

Tak myślałem będąc dzieckiem, lecz gdy do-rosłem poznałem w tym wszystkim mądrość Bożą. Bo gdyby te małe rybki nie miały tyle ości, ludzie zjedliby je bardzo szybko i do tej pory napewno by ich już nie było. Tymczasem Bóg chciał, by zachowały się dłużej i dla następnych pokoleń ludzkich. Podobnie jest z kawonami. Gdyby Bóg postanowił, by w kawonie było zaledwie kilka nasionek, to mogłoby się zdarzyć, że ludzie którzy bardzo często okazują się marnotrawnymi, w niedługim czasie wyniszczyliby je zupełnie. Tak więc rzeczy, które wydawały mi się niezbyt dobrymi, okazały się nadzwyczaj mądrymi.

Pragniemy więc pamiętać i rozumieć, że drogi Boże są zawsze właściwe i najlepsze. Odnosi się to szczególnie do naszego członkostwa w ciele Chrystusowym i naszej służby dla Pana.

Nie czuj się więc, drogi bracie zniechęconym, gdy nie masz możliwości stanąć za stołem i przemawiać do publiczności. Bóg nie życzy sobie, by wszyscy w Ciele spełniali jedno zadanie. On ułożył członki w ciele według Swego upodobania. Gdyby ułożył je zgodnie z naszym upodobaniem to jesteśmy pewni, że nie możnaby wtedy mówić o ciele, o organizmie, bo całe ciało stanowiłoby np. jedno wielkie usta.

Wierzymy, więc, że On wie najlepiej na jakim miejscu i na jakim stanowisku możemy najowocniej służyć. Jeżeli czujemy się zniechęconymi, że Bóg nie dał nam większych możliwości, lub, że nie otrzymaliśmy błogosła-

wieństw, na których nam bardzo zależało; albo, nie mamy większego wyrozumienia Jego Słowa, to pamiętajmy, że znajdujemy się w miejscu niewłaściwym, na stanowisku ludzi wyrzucających Bogu, że niedbałe prowadzi Swoje dzieło.

Podobnie sprawa przedstawia się z naszym ofiarowaniem. Niektórzy zniechęcają się z tego powodu, że muszą czynić wiele ofiar w swoim codziennym życiu, a przez to jakoby mówią: — Poświęciłem się Panu na służbę, a teraz z powodu tych wszystkich prób prawie, że tracę rozum.

Czy jest to powód do zniechęcenia? Nie, raczej powinniśmy się czuć zachęconymi, bo te próby mówią, że Pan przyjął naszą ofiarę, że poważnie potraktował nasze przymierze i pragnie, byśmy należeli do klasy, która w przyszłości będzie błogosławieństwem dla rodzaju ludzkiego i współdziedzicami z Drogim naszym Odkupicielem. „Błogosławiony — bowiem — jest mąż, który znosi pokuszenie, ponieważ, gdy zostanie doświadczony otrzyma koronę żywota”. Zamiast więc zniechęcać się z powodu prób i trudności, powinniśmy cieszyć się z nich.

Widzimy więc, że to co Bóg czyni, lub czego nie czyni będzie zawsze dla naszego najwyższego dobra, jeśli tylko przyjmiemy to wszystko we właściwym duchu.

Obecnie rozważmy w krótkości drugi powód zniechęcenia się przychodzący na nas z powodu tego co inni robią, lub czego nie robią. Jest to naprawdę dziwnym, bo co pomyślałbyś sobie o sąsiedzie, który przyszedł do ciebie i mówi: — Jestem naprawdę bardzo zniechęcony, ponieważ mój sąsiad z drugiej strony ulicy przyszedł dziś rano do domu pijany i powybił wszystkie szyby w swoim domu i czuję się tak, że jestem wprost gotów sam wziąć siekiere i porąbać moją werandę.

To prawie jest tym samym, co czynimy, gdy dozwalamy, by niewłaściwe postępowanie któregoś z braci zniechęcało nas. Bez względu co czyniliby inni bracia, my musimy mieć silne postanowienie, by być wiernymi.

Przypominam sobie rozmowę, jaką prowadziłem w domu pewnego brata. Brat ten i jego żona byli poświęceni Panu i wydawało się, że miłują Pana i Jego Słowo. Także między sobą bardzo się miłowali i mogę powiedzieć, że nie

spotkałem małżeństwa bardziej miłującego się. Będąc więc u nich w domu postawiłem temu bratu takie pytanie:

— Przypuśćmy, że twoja żona nie okazałaby się wierna Panu, czy poszedłbyś za nią, czy pozostałbyś przy Panu? Następnie podobne pytanie postawiłem siostrze.

Pytania te wstrząsnęły nimi tak, że przez kilka chwil oboje milczeli. Wyjaśniłem więc, dlaczego stawiałem im takie pytania:

— Zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że się bardzo wzajemnie miłujecie. Myślę też, że takie doświadczenie może nigdy na was nie przyjść, ale mimo to, przypuśćmy, że miałoby coś podobnego miejsce, uważam, że wtedy każde z was musiałoby podjąć decyzję, by stać przy Panu, chociaż wasz współtowarzysz by odpadł, stał się niewiernym. Nie mam zamiaru podawać wam myśli, że któreś z was będzie niewierne, lecz myślę, że dobrze jest mieć takie silne postanowienie, by być wiernym bez względu na innych.

Myślę, że gdy osiągniemy taki stan to zawsze będziemy się smucić widząc brata lub siostrę żyjących poniżej ich przywilejów. Lecz nie powinniśmy się czuć zniechęconymi z tego powodu, gdyż jak mówi św. Paweł (Gal. 6:9) „dobrze czyniąc nie słabiejmy, albowiem czasu swego żać będziemy nie ustawiając”.

Jeżeli niektórzy z braci okazują się niewiernymi Panu, to często nasza wierność może im pomóc, gdy tymczasem przez naszą niewierność możemy pociągnąć ich do głębszego upadku. Wszyscy jesteśmy pewnymi głębszego upadku. Wszyscy jesteśmy pewnymi wzorami dla drugich i każdy z nas może być pomocnym innym do postępowania po wąskiej drodze. Wielu, którzy się z różnych powodów zniechęcili, wiernym postępowaniem innych braci zostało wzmocnionych i zachęconych do większej wierności.

Zachowajmy tę myśl w naszych umysłach. W pewnym znaczeniu wszyscy jesteśmy stróżami naszych braci. Jeżeli w obecnym czasie nie oceniamy tego przywileju, to i w przyszłości nie otrzymamy udziału w przyprowadzaniu świata do doskonałości. Mówiąc, że jesteśmy stróżami naszych braci, nie znaczy to, że Bóg uczynił nas odpowiedzialnymi za to, że Bóg uczynił nas odpowiedzialnymi za to, czy inni będą wierni czy nie, ale znaczy, iż do

togo stopnia będziemy oceniać przywilej należenia do rodziny Bożej, że za wszelką cenę będziemy pragnąć być pomocnymi braciom i nie uczynimy żadnej rzeczy, któraby mogła ich zniechęcić, tak jak nie chcielibyśmy, aby inni zniechęcali nas. Jeśliby oni uczynili coś złego, to nie pozwólmy, by to nas zniechęciło. A także sami nie bądźmy śpiącymi, gdyż taki stan wpływa na innych bardzo zniechęcająco. Miejmy to na uwadze i starajmy się nie czynić nic takiego co mogłoby okazać się zaporą, lub przeszkodą, lub zniechęceniem dla kogokolwiek z braci i siostr.

Wierzę, że mieści się tu specjalna lekcja dla starszych. Spostrzegam, że wielu ze starszych wywiera zniechęcający wpływ na zbór, który z tego powodu pozostaje zawsze słabym. Często można spotkać takich braci starszych, którzy pragną pokazać to, że są starszymi. Gdy pewnego razu przybyłem do pewnej miejscowości, spotkał mnie brat i powiedział:

— Cieszę się bardzo, że przybyłeś do nas. Zostałem wysłany, by się z tobą spotkać. Jestem przedniejszym starszym w naszym zgromadzeniu. — Przedniejszym starszym? Zapytałem. — Czy w Biblii jest wzmianka o takich?

Wtedy on odpowiedział: — Może nie wiesz, że ja służę zgromadzeniu dłużej niż inni?

Powiedziałem mu wtedy, że w Biblii nie ma podobnych określeń i myślę, że jest to bardzo niewłaściwym dla starszego wyrażać się w ten sposób i określać siebie jako „przedniejszego starszego”.

Smucę się także bardzo, gdy spotykam braci, którzy lubią się chlubić tym, że ich zdolności w tym kierunku lub innym kierunku zostały nareszcie rozpoznane.

Drodzy przyjaciele, nie dopuszczajmy do siebie takiego ducha. Starajmy się natychmiast zniszczyć go. Nie bądźmy obrażeniem dla innych, zniechęceniem i nie kładźmy kamieni obrażenia pod nogi naszych braci. Jestem pewny, że wszyscy tego najbardziej pragniemy, by nikt z nas nigdy nie był powodem zniechęcenia dla drugich, przeszkodą w ich wzroście w łasce i w duchu.

Tu wspomnę o jednej ważnej sprawie, która więcej jak inne szkodliwie wpływa na dobro naszych drogich braci. Została ona poddana mojej uwadze na jednej z konwencji w Kanadzie. Jeden z braci opowiedział mi o doś-

wiadczeniu, jakie miał w związku z przedmiotem, który obecnie jest przedyskutowany prawie na całym świecie. Myślę, że wszyscy zauważycie jak wiele miejsca gazety poświęcają ubiorom niewiast i szkodliwemu wpływowi, jaki one mają na ogólny stan moralny i umysłowy.

Spodziewam się, że niektóre z naszych drogich siostr odniosą pożytek, jeśli coś na ten temat powiem. Jestem pewny, że wszyscy, którzy miłują Pana pragną podobać się Jemu i pragną być pomocnymi Jego ludowi. Nie wierzę też, że pomiędzy braterstwem, które znajduje się na tej konwencji, lub podobnych konwencjach, znalazłaby się siostra, któraby nie pragnęła być pomocą i błogosławieństwem dla ludu Bożego. Lecz czasami z powodu naszej nieświadomości zwracamy nie dosyć pilną uwagę na słabości, jakie inni z ludu Bożego mogą posiadać.

A więc brat ten, o którym już wspominałem opowiedział mi o doświadczeniu, jakie miał na pewnej konwencji.

— Bracie Barton — powiedział — Konwencja w Toronto została dla mnie stracona. Przybyłem tu, podobnie jak wszyscy inni, by otrzymać błogosławieństwo. Przez całe moje życie prowadzę wielką walkę. Możliwie, że z natury posiadam umysł, który nie jest tak czystym jak innych braci. Ja muszę walczyć z nieczystymi myślami od chwili swego poświęcenia. Dlatego przybywając na tę konwencję spodziewałem się wielkich błogosławieństw. Pierwsze zebranie świadectw bardzo podniosło mnie na duchu, ale zaraz podczas pierwszego wykładu przyszła pewna siostra i usiadła tuż przede mną. Nie wiem, czy byłoby słusznym, ale muszę to powiedzieć, że ta siostra była ubrana niewłaściwie. Widok jej wzbudził we mnie takie myśli, że pomimo walki nie mogłem się ich pozbyć. Po pewnym więc czasie powstałem i przeszedłem w inne miejsce z myślą, że tam będę spokojniejszy i że będę mógł cały swój umysł zwrócić na wykład. Upłynęło zaledwie kilka chwil, a inna siostra przyszła i usiadła obok mnie. I ta siostra była podobnie ubrana jak pierwsza. Czy wiesz, bracie Barton, że to zebranie było dla mnie stracone. Walczyłem, lecz nie mogłem się pozbyć myśli, które natarczywie napływały na mój umysł, tak, że byłem zmuszony wyjść z sali.

Z tego opowiadania możemy zauważyć, że jeśli nawet niektóre rzeczy nie wyglądają na niewłaściwe w naszym umyśle, to powinniśmy poświęcić je, skoro są szkodliwe dla innych, a nawet zrezygnować z pewnych wygod dla dobra słabszych braci. Nie wiemy jak wiele jest takich wypadków, lub którzy to bracia posiadają podobne słabości, lecz jeśli chodzi o stroje, jest to jedna ze sposobności poświęcenia swoich własnych upodobań na korzyść słabszych pod tym względem braci, by i oni mogli swe powołanie i wybranie pewnym uczynić.

Wiemy też, że będą oni mieć jeszcze wiele walki ze światem, dlatego nie sprowadzajmy na nich dodatkowych pokus w zgromadzeniu ludu Bożego.

Obecnie, drodzy przyjaciele, przejdziemy do trzeciego punktu w naszym rozważaniu. Mówiliśmy już o zniechęceniu przychodzącym na nas z powodu tego co Bóg uczynił, lub czego nie uczynił, następnie z powodu tego co inni uczynili, lub czego nie uczynili. Obecnie rozważmy zniechęcenie wynikające z powodu tego co my uczyniliśmy, lub też czego nie uczyniliśmy, a co uważaliśmy, że powinniśmy byli uczynić.

Niektórzy mówią: — Jestem bardzo zniechęcony z powodu moich słabości i mego ubóstwa duchowego. Pan nie ma ze mnie wiele pociechy. Nie uczyniłem też wiele postępu. Dlatego jestem bardzo zniechęcony. Nie wiele też spodziewam się od siebie na przyszłość.

Chcę wam powiedzieć, że niepotrzebnie zniechęcacie się z tego powodu. Nie wolno nam zapominać o tym jakim jest Bóg i czego On może dokonać w nas, jeżeli tylko Mu na to pozwolimy. Jeżeliby ktokolwiek inny chciał przygotować nas do królestwa, anioł, czy całe zastępy aniołów, to nie dokonałby tego. Ale ponieważ czyni to nasz Wielki Bóg to wiemy, że On tego dokona. Pozostaje jedynie pytanie, czy Mu na to pozwolimy.

Często rozmyślam o tym jak cudowne rzeczy Bóg uczynił z całkiem nieznaczących i nie nadzwyczajnych rzeczy. Pomyślcie o diamentach, które powstały, ze zwykłego, czarnego węgla. A czy wiecie, że diament jest zbudowany z takich samych składników jak sadza w kominie? Jeżeli więc tak wspaniały diament mógł być uczyniony z tak nieznacznego mate-

riału, to czyż naszych charakterów nie może Bóg uczynić podobnymi do tych pięknych diamentów? Nie potrzebujemy więc zniechęcać się, jeżeli jesteśmy słabi na początku. W rzeczywistości to powinniśmy cieszyć się z tego, ponieważ jeżeli dostaniemy się do Królestwa, to będzie ku większej chwale Pana, aniżeli, gdybyśmy posiadali więcej własnej mocy i zdolności.

Miejmy również to na uwadze, że naturalny wzrost, na przykład drzew jest powolny, a Słowo Boże mówi: „Wzrastajcie w łasce”, więc i ten wzrost jak każdy inny nie może być szybki. Jest to jeden z przedmiotów, co do którego wielu jest w błędzie. Tacy mniemają, że wzrost w świętobliwości jest kwestią chwili, w której otrzymujemy wielkie błogosławieństwo i łaski Ducha Św. Pismo Św. przedstawia tę sprawę w inny sposób; ono mówi: „Będą nazwani drzewami sprawiedliwości, szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony” (Izaj. 61:3). „W tym będzie uwielbiony Ojciec jeżeli obfity owoc przyniesiecie”. Czy widzieliście kiedykolwiek jabłoni, która posiadała jedynie liście, a gdy patrzyliście na nią to w jednym momencie pokryła się czerwonymi, dojrzałymi jabłkami? Niektórzy uważają, że w ten sposób zdobywamy owoce Ducha Św. My jednak spodziewamy się, że wzrost będzie następował tak jak mówi apostoł Piotr: „Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej, łaskę (miłość Bożą)” — 1 Piotr 1:5-8.

Widzicie więc, że nie mamy powodu do zniechęcania się, jeżeli nasz wzrost jest powolny. Przecież Biblia tak uczy i tego mamy się spodziewać.

Ale ktoś inny może powiedzieć: — Czuje się bardzo zniechęcony, ponieważ widzę w sobie tak wiele słabości i to o wiele więcej niż poprzednio.

Ja wierzę, że niektóre z tych zniechęceń, gdyby były właściwie zrozumiane mogłyby się stać dla nas zachętą.

Przypomina mi się pewna siostra, którą spotkałem niedawno, a która powiedziała do mnie: — Jestem bardzo zniechęcona, ponieważ kie-

dys miałam dobrą pamięć, a obecnie wszystko bardzo szybko zapominam.

Odpowiedziałam jej na to: — Siostrze, ja zaś myślę, że ty obecnie masz o wiele lepszą pamięć, niż kiedyś.

— O nie — odpowiedziała.

— Ależ zapewniam siostrę, że tak jest.

— Dlaczego więc zapominam o wielu ważnych rzeczach?

Odpowiedziałam jej: — Siostrze powiem ci dlaczego doszłaś do takiego wniosku, że masz obecnie słabszą pamięć. Powód jest ten, że kiedyś nie miałaś zbyt wiele rzeczy do zapamiętania. A więc pamiętałaś, że w czwartek w kościele ma odbyć się społeczne zebranie; że w piątek popołudniu o piątej będzie towarzyska herbatka, a wieczorem, że masz zakupić takie a takie rzeczy w sklepie. Pamiętając o tych sprawach uważałaś, że masz dobrą pamięć. Obecnie masz tak wiele rzeczy, o których należy pamiętać, że nie jesteś w stanie tego wszystkiego zatrzymać w swoim umyśle i dlatego jesteś skłonna zniechęcać się myśląc, że to wina twojej pamięci.

Inni znów z braci zniechęcają się z powodu braku cierpliwości w stosunku do swoich dzieci. Oni mówią: — Kilka lat temu nie byłem taki niecierpliwy, lecz obecnie każda drobnostka wzrusza moje nerwy.

Bracia drodzy, to może być oznaką postępu, ponieważ kiedyś nie zwracaliście uwagi na to co czynią wasze dzieci, gdyż nie posiadaliście tak wysokiego zrozumienia jak obecnie. Poprzednio, gdy one niewłaściwie wyrażały się i odnosiły do was to może podziwialiście je. Może myśleliście: Jakie one mądre. Chwaliliście się może nimi przed sąsiadami, przyjaciółmi i myśleliście, że to jest godne podziwu. Obecnie zdajecie sobie bardziej sprawę z tego jak wasze dzieci powinny zachować się w stosunku do was i dlatego zamiast uśmiechać się, obecnie czujecie się zasmuconymi. Rzeczy które poprzednio obracaliście w żart, obecnie traktujecie poważnie i z tego powodu nie powinniście odczuwać zniechęcenia, raczej to powinno wzmacniać i podnosić was na duchu.

Częstym powodem zniechęcania się jest także to, że obecnie w wielu wypadkach widzimy więcej naszych słabości i niedoskonałości i dlatego musimy prowadzić większą walkę przeciwko nim. Nie powinno to jednak nas znie-

chęcać, przeciwnie raczej zachęcać, gdyż to jest dowodem łaski i błogosławieństwa Pana, który otwiera nasze oczy na to co jest złem i co powinno być jeszcze naprawione.

Nie zniechęcajcie się więc z tego powodu, że widzicie w sobie więcej braków. Właśnie tego należy się spodziewać. Nie zniechęcajcie się również, gdy widzicie więcej słabości i braków u innych. Jest to dowodem waszego wzrostu w łasce, gdyż znaczy, że umiecie lepiej rozpoznawać zło tak w sobie jak i w innych.

Podam wam na ten temat pewną ilustrację. Kilka, czy kilkanaście lat temu gdy słyszałem wykład pewnego brata zakrzyknąłem: „Jakiż to był wspaniały wykład! Jak pięknie wyjaśniał sprawę!” Obecnie słysząc tego samego brata może powiesz do siebie: „Sądziłem, że on dobrze zna Pismo Św. a obecnie słyszałem, jak powiedział, że ten a ten tekst jest w 5 Mojżeszowej, gdy tymczasem jest w prorocztwie Jeremiasza. Następnie zacytował tekst z 15 roz. Mateusza i znowu się pomylił, gdyż tekst ten jest w 10 roz. Mateusza”. Czy nie jestem przypadkiem w niewłaściwym stanie serca do tego brata, że widzę te błędy? Nie, to raczej wskazuje na dobry stan, ponieważ mówi on, że coraz lepiej znam Biblię. Tak więc znam Biblię. Tak więc wzrastając w łasce i znajomości będziem coraz więcej widzieli własnych braków i braków u naszych braci, ale powinniśmy przykrywać je miłością. Nie powinniśmy tylko myśleć o nich i przedyskutować je z innymi. Tak więc i te rzeczy nie powinny nas zniechęcać.

Lecz ktoś może powie: — Widzę wyraźnie, że nie jestem takim jakim powinienem być i to po tylu latach, w których mi Pan tak wielce błogosławił.

Trudność leży w tym, że właściwie to nie wiesz jak obecnie wyglądasz. Dotychczas bowiem nie widziałem jeszcze siebie. Gdy patrzycie obecnie na mnie to widzicie tylko ciało. Możecie usiłować patrzeć głębiej, by ujrzeć ducha, lecz niestety zobaczyć go nie możecie. To co możecie widzieć, to tylko moje ciało. Nowe Stworzenie jest ukryte wewnątrz.

Gdy ja patrzę na siebie to widzę te dwie rzeczy: ciało i Nowe Stworzenie zmieszane często ze sobą. To pomieszanie jest tak nieraz wielkie, że nie mogą rozróżniać co należy do ciała a co do ducha. Tracę nieraz wiele czasu, by rozróżnić, jak wiele z ciała, a jak wiele z ducha

objawiło się w takich, czy innych doświadczeniach. Gdy Bóg patrzy na mnie, to On nie widzi ciała i ducha pomieszanych ze sobą. Bóg widzi jedynie ducha i dlatego może mnie właściwie ocenić. „Bóg jest Tym, który sprawuje w nas to dobre dzieło”. We mnie Bóg działa już 23 lata i myślę, że przez ten czas On już czegoś dokonał. Dlatego bardzo pragnę osiągnąć pierwsze zmartwychwstanie, aby zobaczyć jak ja w rzeczywistości wyglądam. Czego Bóg we mnie dokonał i jak chwalebnym okaże się to dzieło.

Gdy myślisz o sobie to nie myśl za wiele o swoim ciele. Przeciwnie ciału walczyć ciągle, lecz pamiętać o tym, że to co u Boga ma znaczenie — to duch. Niech ta myśl pociesza nas i dopomaga nam do postępowania naprzód.

A może powiecie mi: — Jest jeszcze inny powód do zniechęcenia się. Czasem bowiem czas jest już krótki, że ja nie mam żadnej pewności, że będę mógł swoje powołanie i wybór pewnym uczynić. Drodzy Bracia, ja jednak mam takie zaufanie do mego Pana, że jestem pewny, że On mocen jest dać mi nawet w trzech dniach to co byłoby dla mnie niezbędnym. Wierzę też, że jeżeli poświęciliście się Panu, to nawet, jeżeli czas jest krótki to On da wam dosyć sposobności, byście mogli okazać się wiernymi.

Pozwólcie mi wyjaśnić sobie, że tu nie ma powodu do zniechęcenia. A więc jeśli byście zaniedbali swoje powołanie i wybranie pewnym uczynić to czy Bóg pozostawi Swoją świątynię w stanie niedokończonym? Nie. On znajdzie na wasze miejsce inny kamień, kamień podobny. Wierzymy, że w zgromadzeniach wiele podobnych do siebie członków i jeśli wy okazecie się niegodnymi, to ktoś inny będzie powołany i zajmie wasze miejsce. Na miejsce Judasza, gdy ten został odrzucony, Pan powołał Pawła. Zauważcie, że pomiędzy nimi było pewne podobieństwo. Judasz był mężem interesu i pamiętamy, że apostołowie rozpoznali jego zdolności i uczynili go skarbnikiem swojej gromadki. Skoro więc Paweł powołany na miejsce Judasza, to prawdopodobnie musiał posiadać jakieś podobne do niego kwalifikacje, by nadawać się na jego miejsce. Nie myślimy, że Judasz musiał okazać się niewiernym. On mógł zostać wielkim apostołem pogan i głosił imię Pana przed władcami, lecz on utracił tę

sposobność z powodu ducha zdrady. Jeżeli więc okazecie się niewiernymi to Pan powoła kogoś innego na wasze miejsce, ktoś inny weźmie waszą koronę. Ten, kto zajmie wasze miejsce będzie posiadał podobne skłonności i uczucia, które doprowadziły was do miejsca, w którym porzuciliście waszą nadzieję i okazaliście się nie nadającymi do tego chwalebnego stanowiska. Ta nowa osoba będzie musiała przygotować się także i będzie musiała toczyć tak samo wielką walkę jak i wy i czynić postęp. Innymi słowy, jeżeli ta nowa osoba może swoje powołanie uczynić pewnym i rozwinąć charakter, jaki jest wymagany przez Pana, to o wiele chętniej to wszystko wy powinniście czynić. Jeżeli zaś i ten członek okaże się niewiernym, Pan znajdzie jeszcze kogoś innego i ten okaże się wiernym i godnym, mając już do przygotowania się o wiele mniej czasu od was.

Skoro więc Bóg może znaleźć na wasze miejsce kogoś z podobnymi charakterystykami do was i dopomóc mu, by rozwinął swój charakter w krótszym czasie, to On może i wam dopomóc, byście odpowiednio się rozwinęli w dłuższym czasie, jaki jest jeszcze przed wami. Nie ma tu więc żadnego powodu do zniechęcenia, ale raczej do zachęty.

Dlatego, jeżeli opanowuje nas duch zniechęcenia to wiemy, że zaczynamy wątpić w obietnice Boskie. Nie znaczy to, że czynimy to świadomie, ale, że stan nasz, stan zniechęcenia dowodzi tego. I czy zgadzamy się z tym, czy nie, to zniechęcenie wskazuje na to, że wątpimy w zdolność Bożą, w Jego wszechpotężną moc, która może wszystkiego dokonać. Wygląda tak jak byśmy mówili: — „Wiem, że Bóg przyobiecał mi swoją pomoc, że przyobiecał przykryć moje słabości; wiem, że powiedział, że będzie miłosiernym, lecz nie wiem, czy mogę rzeczywiście tym zapewnieniom zaufać”.

Wierzę jednak, że w rzeczywistości wasze zniechęcenie nie wpływa z braku zaufania do Boga, ale jak powiedzieliśmy na początku, z braku odpowiedniego, rozumnego myślenia, a więc z bezmyślności.

Obecnie pomyślcie o tych, którzy żyli na początku wieku Ewangelii i nie mieli tyle różnych sposobności co wy. Oni nie posiadali drukowanych Biblii, nie posiadali obsługi braci pielgrzymów, podręczników do badania Biblii i innych przywilejów, jakich my jesteśmy

uczestnikami. Jeżeli więc oni się nie zniechęcali, jeśli oni mogli uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym, to czyż my nie powinniśmy być tym bardziej wiernymi mając te wszystkie przywileje, jakie są dla nas dostępne?

Jeżeli więc zniechęcamy się, to wątpimy w Boskie obietnice. A przecież powinniśmy uwielbiać Boga za Jego wierność i miłość. Dajmy też uznanie każdemu za jego dobre wysiłki a przede wszystkim odpowiednio oceniamy Boga za Jego obietnice. A jeśli wierzymy, że są one pewne, to nie mamy żadnego powodu do zniechęcania się.

Następnie zniechęcenie nasze świadczy, że wątpimy w moc Chrystusa. Wygląda to jak byśmy mówili: — Wiem, że Twoja krew jest przygotowana na przykrycie moich słabości, lecz wątpię, czy ta krew jest aż tak skuteczna. Prawdopodobnie myliłem się myśląc, że ma ona aż tak wielkie znaczenie.

Bracia nie przyjmujemy nigdy żadnej wątpliwej myśli co do mocy krwi Chrystusowej.

Po trzecie zniechęcenie nasze wskazuje, że jest w nas pewien rodzaj pychy, bo zwróćmy uwagę jak ono może do nas przemawiać: — Wiem, że Pan powiedział, iż jesteśmy słabi, że będziemy zmuszeni prowadzić walkę zewnątrz i wewnątrz, lecz ja jestem tak wielkim, że powinienem uniknąć tych doświadczeń. Możliwe, że są one potrzebne dla innych, ale nie dla mnie. — Tak mówi pycha, która przecenia siebie i popycha nas do zniechęcenia, ponieważ nie okazaliśmy się tak wielkimi, jak starała się nam to ona wmówić.

Po czwarte nasze zniechęcenie mówi o tym, że nie mamy zaufania do naszych braci, ponieważ słuchając ich zeznań na zebraniu świadectw o tym jak Pan im dopomagał w różnych doświadczeniach wygląda jak byśmy mówili wtedy:

Wielki przywilej służby

„Jako i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, ale aby służył i aby dał duszę Swą na okup za wielu” — Mat. 20:28.

W tekście powyższym Jezus pokazuje, że Jego przyjście na świat nie było w celach samolubnych. On był zupełnie zadowolony z tej chwały jaką miał

— Wprawdzie ten brat mówi o swoich doświadczeniach i zwycięstwach, lecz ja wiem, że on takowych nie miał, ponieważ ja nie mam podobnych”. — Jeżeli byśmy więc wierzyli temu bratu to i nie zniechęcilibyśmy się, ale spodziewali, że podobnie jak on możemy być uczestnikami Boskich błogosławieństw i być zwycięzcami.

Zniechęcenie nasze wskazuje jeszcze na jedną rzecz, a mianowicie na to, że zapominamy o Boskim kierownictwie jakiego byliśmy uczestnikami dotąd. Czyż nie pamiętamy już jak Pan dopomógł nam wyjść z różnych, jakoby nie do przebycia trudności i czyż nie jest On zdolnym, aby dopomóc nam do ukończenia naszej drogi? „Ten, który rozpoczął w nas to dobre dzieło jest zdolnym i chętnym, by je doprowadzić do końca”.

Gdy wyraźnie będziemy pojmywać te rzeczy, to nie będziemy mieć żadnych powodów do zniechęcenia się.

Spoglądajmy więc na Pana; pokładajmy w Nim całą naszą ufność i prosimy Go o ciągłe dowody Jego łaski, któreby umożliwiła nam przewyżnić zniechęcenie i stać się zwycięzcami przez Tego, który nas umiłował.

Drodzy bracia, Bóg nie zniechęca się w stosunku do nas, więc i my nie powinniśmy zniechęcać się w stosunku do siebie. Nasz Pan i nasi bracia nie zniechęcają się do nas. Jedną tylko istotą może i powinna czuć się w stosunku do nas zniechęcona, a jest nią szatan. Pamiętajmy jednak, że i on zostanie zachęcony, skoro zobaczy, że opanowuje nas duch zniechęcenia. Naprawdę to będziemy go mogli zniechęcić do nas tylko wtedy, jeśli nie dopuścimy do swego serca żadnego zniechęcenia.

Jeżeli to co tu przedstawiliśmy pobudziło nas do odrzucenia zniechęcenia, a przez to samo do zniechęcenia szatana, to cieszymy się z tego i wierzymy, że nauka ta okaże się pożyteczną dla nas wszystkich.

u Ojca pierwsi niżeli świat był (Jan 17:5). Choć prawdą jest, że Zbawiciel jest teraz wywyższony do stanu o wiele wyższego aniżeli był poprzednio, to jednak On zapewnia nas, że nie w tym duchu, czyli nie z pragnieniem wywyższenia przyszedł na świat. Przeciwnie, pragnieniem Jego było służyć. Uczuciem Jego

serca było: „Pragnę czynić wolę Twoją Boże mój, albowiem Zakon Twój jest w pośrodku wnętrzości (w sercu) moich” — Ps. 40:9.

Będąc posłusznym Boskiej woli, nasz Pan opuścił chwałę jaką miał u Ojca, przyszedł na ziemię i oddał Samego Siebie na śmierć krzyżową. Tej nocy, w której był zdradzony i aresztowany, Jezus powiedział: „Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?” (Jan 18:11). Jezus był posłuszny do końca.

Przed Swym przyjściem na świat, nasz Pan spostrzegł, że ludzkość potrzebuje Wybawiciela i niezawodnie, że to pobudziło Go do przyjęcia Boskiego zarządzenia. On rozeznał niektóre zarysy Boskiego Planu względem ludzkości. Będąc na ziemi Jezus widział to biedne stworzenie zdegradowane w słabościach i grzechach, jednak nie starał się uczynić ich Swymi niewolnikami. Jezus nie próbował używać Swej mocy i inteligencji samolubnie, dla Swej korzyści, ale złożył swe życie z poświęceniem. Poświęcił się, by wykonać plan ułożony przez Ojca.

Jezus nie przyszedł, aby Mu służyło. Nie przyszedł na świat, aby mieć przy Sobie poczet sług i aby otrzymać możliwie jak najwięcej za każde choćby najmniejsze wynajęcie Swej energii. Jezus nie przyszedł z jakichkolwiek samolubnych pobudek, ale by służyć drugim, by czynić dobrze, jak to On Sam oświadczył: „Większej miłości nad tę żaden nie ma jedno, gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje”. Jezus to uczynił zgodnie z planem Ojca. (Jan 15:13).

Nie należy jednak rozumieć, że nasz Pan nie przyjmował absolutnie żadnej usługi od nikogo. Przeciwnie, On przyjmował usługi od drugich. Myślą naszego tekstu jest, że Jezus przyszedł w celu wykonania pewnej służby a nie na to, aby Jemu służyło: przeto, aby mógł wyznaczony Mu cel wykonać, musiał stać się sługą. Gdyby nie zachodziła potrzeba takiej służby, to możemy być pewni, że nasz Pan uniżałby się do stanu człowieka i nie poddawałby się tak ciężkim doświadczeniom podczas Swej ziemskiej egzystencji. Jezus przyszedł, aby dokonać służby nieodzownej dla dobra i szczęścia, nawet dla samego życia całej ludzkiej rodziny.

Przez nieposłuszeństwo Adama grzech wszedł na świat. Za grzech ten, prawo Boskie wydało

karę śmierci. Tym sposobem cała ludzkość szła na zginienie. Aby ludzie nie ginęli jak zwierzęta, potrzeba było odkupiciela. Według Boskiego prawa, potrzebny był okup za pierwszego doskonałego człowieka, który zgrzeszył. On Jednorodzony gotów był okup ten złożyć i z radością podjął się tego dzieła, by stać się sługą, ponieważ służba taka była potrzebna i ponieważ miała sprowadzić drugim wielkie błogosławieństwo.

Taki sam duch powinien pobudzać i każdego z nas. Powinniśmy się starać, aby tę zasadę służenia drugim włączyć do naszego charakteru. Powinniśmy służyć nie tylko z powodu, że lubimy pracować, lubimy być czynnymi, ale z powodu, iż rozumiemy, że zachodzi potrzeba tego, więc z radością wydajemy życie w tej służbie.

PODSTAWA PRAWDZIWEGO POŚWIĘCENIA

Są ludzie, którzy uważają, iż potrzebnym jest myć nogi drugim. Gdy się jednak zauważy, że przez taką ceremonię nie dokona się nic istotnie dobrego, nic pożądanego, to nie widzi się powodu, dlaczego miałyby się to czynić. Nie myślimy, aby Jezus mył nogi Swym uczniom, gdyby ich nogi nie potrzebowały mycia. Gdyby jednak zachodziła kiedykolwiek potrzeba usłużenia współczłonkowi ciała Chrystusowego, powinniśmy być zawsze gotowi usłużyć, czy to przez umycie nóg, czy w jakikolwiek bądź inny sposób. Właściwą myślą jest, aby oceniać przywilej rzeczywistej służby raczej, a nie tylko oglądać się za sposobnością uczynienia czegoś co zalicza się do najniższych usług. To co Jezus czynił, czynił dlatego, że było to pożyteczną służbą i że było wolą Ojca. Jezus chciał także nauczyć Swoich uczniów pokory, aby nie rozumieli o sobie, że nie przystoi im pełnić tych najniższych usług dla swych braci. Ponadto słowa Pana, wypowiedziane przy tej okazji, kładą nacisk na potrzebę codziennego oczyszczania się Jego uczniów od doczesnych brudów. (Jan. 13:6-10.)

Pan wydawał życie Swoje codziennie przez uczenie drugich, przez leczenie chorych, głuchoniemych, ślepych i przez szczególniejsze uczenie Swych uczniów. W niczym nie starał się służyć Samemu Sobie. To też świadectwo o Nim było, że „chodził i czynił dobrze”. Zasadę tę

powinniśmy zastosować i do siebie, albowiem „jaki On był takimi i my jesteśmy na tym świecie”. Treścią prawdziwego poświęcenia jest, aby iść śladem Jezusa i starać się rozpoznawać wolę Bożą, aby ją czynić. To znaczy też, że mamy badać Pismo Święte, jak czynili to dawni Berejczycy „na każdy dzień rozsądzając pisma”. (Dz.A. 17:11).

Jeżeli mamy ducha Chrystusowego to będziemy zawsze gotowi „dobrze czynić wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10). Taką też była dorada św. Pawła, który zachęcał drugich, aby naśladowali jego, jak on starał się naśladować Chrystusa. Życie Pana i apostołów zostało zapisane na kratach historii, jako najzaczniejszy wzór niesamolubnej służby dla drugich.

Wielu starało się panować nad dziedzictwem Bożym. Kontekst wskazuje, że Jezus miał takich na myśli. On oświadczył, że książęta pogani panują nad swym ludem i że czynią to kosztem rządzonych, zaś pragnienie, by służyć ludowi bardzo rzadko towarzyszy ich władzy.

SAMOLUBSTWO NIEODPOWIEDNIE DO KRÓLESTWA

Zauważmy też przy jakiej okoliczności Pan wypowiedział słowa naszego tekstu. Uczniowie Jego byli dotknięci ogólną słabością, zamięłowaniem do ludzkiej chwały, a ponadto zabiegali też o chwałę u Pana. Dwóch z nich wniosło do Pana serdeczną prośbę o zaszczytne miejsce w Jego Królestwie. Prośba ich wznieciła niezadowolenie w pozostałych dziesięciu i w końcu powstał z tego spór. Uczniowie byli upewnieni w swych umysłach, że Pan obiecał im udział w Swym królestwie. (Mat. 19:27-29). Gdyby myślenie o tym było rzeczą złą dla apostołów, to i dla Pana byłoby rzeczą złą dać im taką obietnicę. Ich omyłka polegała na tym, że nie dopatrzili się tego iż miejsca w królestwie rozda Ojciec tylko tym, którzy dowiodą zupełnej wierności Jemu i Jego Słowu.

Uczniowie mieli w owym czasie pewną miarę fałszywej godności, czyli pychy, która czyniła ich nieodpowiednimi do Królestwa Chrystusowego. Dlatego też Pan przypominał im, że ten co chce otrzymać miejsce na Jego stolicy, musi okazać tak wielką wierność Bogu i Jego zasadom, oraz być tak uniżonego ducha, że z radością wyświadczyłby jakąkolwiek usługę każ-

demu potrzebującemu. Jezus nie tylko im to mówił, ale także wystawił Samego Siebie jako przykład,

Dla lepszego oddania myśli przytaczamy słowa Pana w parafrazie: „Czy myślicie, że ja opuściłem niebiosy i zstąpiłem na ziemię, aby ludzie Mi służyli? Nie. Stan i warunki do jakich zstąpiłem są o wiele niższe od tych, które opuściłem; lecz Ojciec powierzył Mi niniejszą służbę i ja chętnie ją pełnię, ponieważ taką jest Boska wola. Ja przyszedłem, aby służyć i aby złożyć życie Swoje na okup za wszystkich”.

Tę samą myśl wystawił Pan Swoim uczniom, aby radowali się, gdy mają przywilej służenia drugim a szczególnie braciom w ciele Chrystusowym. Stosując tę zasadę szerzej widzimy, że ma ona zastosowanie i w świecie, w różnych codziennych sprawach życia. Wszyscy ludzie są sługami. Jeden służy jako jubiler, inny jako wytwórca materiałów, inny jako kupiec, dostarczający swym klientom artykułów spożywczych. Jedni są lekarzami, inni fryzjerami, krawcami itd. W każdym wypadku jest to służenie drugim.

Posuwając tę myśl jeszcze dalej widzimy, że zasadę tę można zastosować nawet do służenia niższym stworzeniom. Koń nie może czyścić zgrzeblem samego siebie, a nawet świnia potrzebuje koryta, podściółki i pożywienia. Niższe stworzenia znowu na odwrót służą nam. Kto wyłącza się spod tego ogólnego porządku wzajemnego służenia, ten psuje swoje własne dobro i gwałci prawo wszechświata. Ktokolwiek dochodzi do tego, że nikomu nie służy a tylko przyjmuje usługi, ten jest godny politowania. Człowiek taki nie będzie szczęśliwym, bez względu jak wiele posiada bogactw. Kto takie stanowisko trutnia przyjmuje jest arogantem i samolubem a życie takiego jest pozbawione uroku lub jakiejkolwiek wartości.

U CHRZEŚCIJAN SŁUŻBA JEST ROZKOSZĄ

Prawdziwy chrześcijanin wnika w ducha służby jak uczynił to Mistrz i rozkoszą jego jest wyświadczyć drugim przysługę przy każdej następującej się sposobności. Spotykając słabych lub chorych, stara się im podać pomocną dłoń, w miarę swej możliwości. Mając ku temu sposobność, mamy czynić dobrze wszystkim, „a najwięcej domownikom wiary”.

Gdzie należy nam nakreślić granicę pod tym względem? W odpowiedzi trzeba zaznaczyć, iż musimy się rządzić umiarkowaniem. Codziennie stykamy się z wypadkami, gdzie drugim potrzeba usługi, której jednak wyświadczyć nie możemy. Jak tedy mamy uregulować tę sprawę, kiedy nie możemy czynić wszystkiego co byśmy sami chcieli? Nasza rodzina powinna być naszą pierwszą troską, czyli odpowiedzialnością. Kto nie ma starania o swoich jest gorszy jak niewierny. Miłość bliźniego rozpoczyna się w domu. Mając te zobowiązania nie możemy poświęcać tyle troski, czasu i pieniędzy na drugich, ile ich poświęcamy dla własnej rodziny.

NIE DAWAĆ POBUDKI DO LENISTWA

Ci co mają pieniądze posiadają talent, którego mogą używać na czynienie dobrze. Oni nie znajdują wiele ku temu odpowiednich sposobności na ile to się tyczy świata. Choćbyśmy mieli miliony dolarów, to w wydawaniu ich powinniśmy się jednak rządzić duchem zdrowego rozsądku. Wydawać pieniądze, aby przez to pobudzać drugich do rozrzutności, niedbalstwa, lub lenistwa, byłoby nadużywaniem tego talentu, a nie czynieniem dobrze. Bóg Sam oświadczył: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba”. Najszczęśliwsi są ludzie zajęci pracą; zaś najnieszczęśliwsi są ci, co nie mają ambicji.

Nawet dla członków naszej rodziny nie zawsze możemy czynić wszystko co byśmy chcieli, bo i w tych wypadkach jest niekiedy brak oceny. Niektórzy z naszych krewnych nigdy nie mają dosyć i bez względu co byśmy im uczynili, nigdy nie są z tego zadowoleni. Przeto należy nam używać ducha zdrowego umysłu w rozsądku co w takich wypadkach czynić. Mijamy też zawsze na pamięci, że poświęciwszy się na służbę Bożą, otrzymaliśmy nowe polecenie do szczególniejszego dzieła na świecie.

Jakiego tego rodzaju praca, czyli służba została nam powierzona? Jest to stanowisko przedstawicieli Bożych na świecie. Mamy opowiadać prawdę gdziekolwiek zauważymy ucho skłonne do słuchania i oko do rozpoznania. Ci co nie mają uszu do słuchania i oczu do widzenia, mogą nas szarpać, jak to Mistrz przepowiedział. (Mat. 7 : 6). Przeto powinniśmy używać ducha zdrowego rozsądku i w rozróżnianiu tych co są odpowiednimi do przyjęcia prawdy od tych, co takimi nie są.

Przy naszym poświęceniu powiedzieliśmy naszemu Panu: Panie, oto nasz czas i nasze wszystko oddajemy Tobie i prawdzie. Odpowiedzią Pana jakoby było: Dobrze, lecz ty nie możesz chodzić obdartym, lub nieodzianym, aby głosić Ewangelię. Jest rzeczą właściwą, abyś miał staranie o rzeczy potrzebne. Nie myśl jednak, aby naprzód złożyć pewną sumę pieniędzy dla siebie, a potem dopiero iść i ogłaszać o królestwie.

Przy tym możemy się zapytać: Panie, czy to uwalnia nas od czynienia czegokolwiek naszym bliźnim, lub naszym rodzinom? Odpowiedzią Pana jest, że rodzin naszych nie wolno nam zaniedbać, lecz mamy mieć staranie o ich potrzeby. Jednakowoż we wszelkich takich sprawach mamy się rządzić ekonomicznie. Filip. 4 : 5) Jeżeli pewien członek naszej rodziny nie pełni swej powinności i nie stara się o swoje potrzeby, choć jest zdolnym i w odpowiednim wieku, to takiemu nie mamy nic czynić, bo będąc odpowiednio silnym, on nie potrzebuje naszej pomocy. Dla naszych rodzin jesteśmy zobowiązani czynić tylko to co one potrzebują a same sobie uczynić nie mogą. Wierzmy, że taką jest wola Boża w tym względzie.

NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ Z SZAFARSTWA

Czyniąc dobrze wszystkim mamy jednak pamiętać, że w szczególności mamy być zajęci pracą Pańską — ogłaszać prawdę. Czyniąc to, powinniśmy darzyć przyjaznym słowem każdego, z którym się stykamy. Mając pieniądze możemy pomagać i w ten sposób. Powinniśmy jednak pamiętać, że ani jeden grosz z naszych pieniędzy, ani też odrobina naszego czasu, nie są naszą własnością. Wszystko należy do Pana i ma być używane na duchowe rzeczy, a na ziemskie tylko tam, gdzie zachodzi istotna potrzeba. Z pewnością, że świat nie będzie nas tak cenił, jak ceniliby nas, gdybyśmy się więcej o rzeczy ziemskie starali, lecz polecenia naszego nie otrzymaliśmy od świata.

Widzimy, że duch Chrystusowy wywarł dość znaczny wpływ w świecie. Duch ten szczególnie podział na ludzi zacnych i pobudził ich do fundacji sierocińców, szpitali dla ślepych, dla nieuleczalnie chorych itp. Instytucje te są podtrzymywane przez publiczność. Jest dziś rzeczą ogólnie przyjętą, że należy mieć opiekę

nad tymi, co sobie sami radzić nie mogą. Ponieważ świat ustalił tę sprawę z praktycznego punktu widzenia, lud Boży jest uwolniony od osobistej odpowiedzialności w tym względzie. Jest rzeczą właściwą opiekować się chorymi i upośledzonymi, lecz ponieważ miasta i stany mają o tym staranie, przeto osobista odpowiedzialność została znacznie zwolniona.

Są ludzie bogaci, którzy powiedzą: Ja wolę sam mieć staranie o moich chorych przyjaciół i posłać ich do pierwszorzędných i wysoko płatnych instytucji. Oni mogą to czynić, jest to ich osobista sprawa. Tacy mogą też powiedzieć: Ja chcę mieszkać w milionowym pałacu. To także jest ich osobista sprawa. Oni mają prawo to czynić; mogą też mieć swoje automobile, prywatne jachty itp. rzeczy. Z chrześcijaninem wszakże sprawa ma się inaczej. Wszystko co on posiada należy do Pana. Przeto chrześcijanin zajmuje inne stanowisko. On nie ma być takim samym jakimi są ludzie światowi. Wszystko co on czyni, czyni dla Boga; albowiem on znajduje się w społeczności z Bogiem, jako syn. „Teraz dziaćkami Bożymi jesteśmy”. — 1 Jan 3 : 2.

POKORNI BĘDĄ WYWYŻSZENI

Słowami naszego tekstu Pan pouczał Swych uczni, że oni nie mają pożądać władzy nad drugimi, oraz że On za Swoich naśladowców chce mieć tylko tych, którzy odznaczają się największym duchem pokory i służby. Ktokolwiek by się wywyższał miał być przez nich odpowiednio niżej ceniony: „Bo wszelki kto się wywyższa poniżony będzie, a kto się poniża wywyższony będzie”. (Łuk. 14 : 11). Bóg ześle doświadczenia i okoliczności, które wywyższą, albo poniżą, a naszą rzeczą jest okazać nasze uznanie, gdziekolwiek widzimy działanie dobrej zasady. Kto okazuje najwięcej ducha Chrystusowego, tego mamy cenić najwyżej. Zaś tych, co mają mniej tego ducha, mamy cenić niżej. Charakterystyki te mają być przez nas w cichości zachowane.

Działalność świata opiera się przeważnie na samolubstwie. W tym leży sekret wojen, buntów, rewolucji itp. Tak jedna jak i druga partia w samolubstwie swoim dąży do opanowania bogactw, zaszczytów i władzy. Jako chrześcijanie możemy się radować tym, tak odmiennym duchem, którego staliśmy się uczestnikami. Nie zapominajmy, że z natury jesteśmy

„dziećmi gniewu jako i drudzy”. (Efez. 2 : 3). Nie należy przypuszczać, że możemy się odmieńić momentalnie, lecz w umyśle naszym następuje stopniowa przemiana i stajemy się coraz więcej podobni Chrystusowi. Wszakże jako nowe stworzenie w Chrystusie, mamy ustawicznie czuć, bo inaczej nasza służba którą pragniemy sprawować Bogu, zostanie skażona i nasiąknięta duchem tego świata.

TYSIĄCLETNE KRÓLESTWO SŁUŻBA

Gdy w przyszłym wieku Chrystus ujmie Swoją wielką moc i panowanie, nie będzie powodowany tymi motywami, jakimi powodują się teraźniejsi władcy, którzy ujmują władzę przeważnie dla swej własnej chwały i wyniesienia się. Zaiste, że Chrystus będzie miał wielką moc i władzę, lecz będzie to zgodne z zarządzeniem Ojca. Będzie to manifestacja chwały i mocy, lecz nie aby skruszyć świat, ale aby go błogosławić i podźwignąć. Dzieło to będzie dokonane z punktu zapatrywania służby w celu dopomożenia ludziom, by stali się istotnymi władcami świata. I gdy ludzkość dojdzie do stanu, w którym będzie mogła sobie sama radzić, panowanie Chrystusa nad ziemią skończy się.

Widzimy, że sposób ten był ułożony od początku. Ojciec Niebieski uczynił pierwszego człowieka królem ziemi. Bóg ukoronował człowieka chwałą i cześcią i postanowił go nad sprawami rąk Swoich. (Ps. 8 : 6,7; Żyd. 2 : 7). Boskim zamiarem nie jest, aby ludzkość zawsze trzymać pod laską żelazną. Laska ta będzie tylko na dokonanie chwilowej służby w celu ostatecznego i prawdziwego rozwoju człowieka i by rodzaj ludzki mógł być ponownie przywrócony do pełnej łaski i pierwotnego przywileju panowania nad ziemią.

Widzimy więc, że Chrystusowe Królestwo będzie zupełnie odmienne od jakiegokolwiek królestwa tego świata. Służba członków ciała Chrystusowego będzie taka sama jak Jego. Jeżeli jesteśmy Jego, to będziemy mieć udział z Nim w podnoszeniu ludzkości. Bóg nas „pospołu z Nim wzbudził i pospołu z Nim posadził na niebiesiech w Chrystusie Jezusie. Aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski Swojej z dobroćmi Swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie”. — Efez. 2 : 6,7.

(W.T. 1914-6)

„Bądźcie rozszerzeni“

Dzisiejszego poranka pragnę zwrócić waszą uwagę na słowa apostoła Pawła wyrażone w 2 kor. 6:11-16

Usta nasze otworzone są ku wam, o Koryntowio! Serce nasze rozszerzone jest! Nie jesteśmy ściśnieni w nas, lecz ściśnieni jesteście we wnętrznościach waszych. O wzajemną tedy nagrodę, jako działkom, piszę: Rozszerzcie się i wy. Nie ciągnijcie nierównego jarzma z niewiernymi, bo cóż za społeczność sprawiedliwości z niesprawiedliwością, albo za społeczność światłości z ciemnością? A co za zgoda Kościoła Bożego z bałwanami? Albowiem jesteście wy Kościołem Boga Żywego! Tak jako mówi Bóg: Będę mieszkał w nich i będę się przechadzał w nich i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim“.

Obecnie zwrócimy naszą uwagę na drugą część wiersza powyżej zacytowanego, na słowa: „Rozszerzcie się i wy!“ Wszyscy rozumiemy, że Bóg w Swej opatrności i łasce zdecydował, że niektórzy z rodzaju ludzkiego dostąpią zmiany natury z ziemskiej na duchową, ofiarowując swoje ziemskie nadzieje za nadzieje niebieskie. Pamiętamy też wszyscy dobrze myśl wyrażoną przez św. Piotra: „Przez co bardzo wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury“. Lecz chociaż na podstawie Słowa Bożego wiemy, że Ojciec Niebieski zaprasza wszystkich, którzy są chętnymi do poświęcenia siebie aż na śmierć i którzy pragną kroczyć śladami Jezusa i stać się uczestnikami chwalebnej Boskiej natury, to jednak wiemy, że jedynie część z nich w rzeczywistości osiągnie to chwalebne błogosławieństwo.

Gdy badamy Biblię to znajdujemy, że pomiędzy naśladowcami Chrystusa pokazana jest wielka różnica. Pamiętacie to określenie, że są tacy, którzy „naśladują Baranka gdziekolwiek On idzie“. Inna klasa też naśladowała Go, lecz nie tak wiernie i nie z całego serca jak ci pierwsi. Pamiętajcie także, że Pan wyraził się o jednej klasie jako o Małym Stadku: „Nie bój się o maluczkie stadko, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo“.

W księdze Objawienia czytamy o drugiej klasie: Potem ujrzałem rzeszę wielką, której nikt zaliczyć nie zdołał ze wszystkich narodów,

pokoleń, ludów i języków“. Wierzmy, że zarówno Małe Stadko jak i Wielki Lud dostąpią przemiany natury, staną się istotami duchowymi dzięki temu, że wyrzekli się swojej ludzkiej natury. Że to określenie „wielki lud“ nie stosuje się do ziemskiej klasy wynika z samego tekstu, który w języku greckim brzmi cośkolwiek inaczej: „Potem ujrzałem wielką rzeszę (spośród, wybraną) ze wszystkich narodów, pokoleń i języków“. Podobnie jak Małe Stadko byli oni swego czasu częścią świata, lecz zostali wybrani spośród świata. Oni ofiarowali swoją ziemską naturę i swoje ziemskie nadzieje w zamian za duchową naturę i niebieskie dziedzictwo. Jezus mówił o tych dwóch klasach nazywając jedną mądrymi a drugą głupimi pannami. Wierzmy, że większość słuchających tego wykładu uczyniła poświęcenie. Spodziewamy się, że wasze zainteresowania i oczekiwania nie są ziemskie, lecz niebieskie i wszystko co może dopomóc wam uczynić wasze powołanie i wybranie pewnym, aby osiągnąć niebieski stan, jest przez was pożądane.

Rozumiemy wszyscy, że ta przemiana natury jest procesem stopniowym. Gdy Pan przyciągnął nas do Siebie to nie staliśmy się od razu istotami duchowymi, lecz nadal byliśmy ziemskimi, a gdybyśmy w chwili poświęcenia zostali wzięci przez Pana do nieba, to nie nadalibyśmy się do tego stanu.

Czasami ilustrujemy tę sprawę w ten sposób. Przypuśćmy, że Bóg ma zamiar zmienić psa na człowieka. Naturalnie nie myślimy, że Bóg rzeczywiście zamierza to uczynić; może jest to trochę dziwna ilustracja, lecz niech ona posłuży nam obecnie w tym celu.

Przypuśćmy, że Bóg miał przemienić psa na człowieka i przypuśćmy, że ten pies w tej chwili padł martwym. Bóg wziął więc inteligencję tego psa, jego skłonności, jego instynkty i umieścił je w ludzkim ciele. W ten sposób pies stał się człowiekiem. To co się stało, byłoby pewną zmianą psa w człowieka, ale nie zupełną.

Istota ta wprawdzie wyglądałaby jak człowiek, lecz nadal posiadałby skłonności, instynkty i apetyt psa i w rezultacie pragnęłaby czynić to co pies czyni. Idąc ulicą, gdyby ów człowiek zobaczył dwóch psów odbierających sobie

kość, to z pewnością włączyłby się do prowadzonej przez nich walki z pragnieniem zdobycia tej kości dla siebie. On nie byłby godnym, aby być człowiekiem, ponieważ ciągle posiadałby skłonności psa.

Jeżeli więc w chwili poświęcenia Bóg wzięłby człowieka do nieba i dałby mu duchowe ciało, to on z wyglądu byłby istotą duchową, lecz w pragnieniach byłby ciągle istotą ludzką i nadal zachowywałby się tak jak człowiek. Jeżeli więc niemądrze wyglądał człowiek posiadający instynkty psa, to podobnie niemądrze wyglądałaby istota duchowa zachowująca się jak człowiek.

W jaki więc sposób powinna być dokonana przemiana psa w człowieka? Przypuszczamy, że Bóg rozpocząłby dzieło przemiany w umyśle tego psa. I tak jego zdolności umysłowe stawałyby się coraz bardziej podobne do ludzkich. Naturalnie, że on nie byłby podobny do człowieka z zewnętrznego wyglądu, on ciągle jeszcze byłby psem, lecz w jego umyśle zaczęłyby się formować ludzkie skłonności. On zacząłby patrzeć na różne rzeczy z ludzkiego punktu widzenia. Naturalnie, że im więcej umysł jego stawałby się ludzkim, tym więcej nie odpowiadałoby mu ciało psa, ponieważ on chciałby postępować jak człowiek, lecz nie byłby w stanie. Wtedy może powiedziałby: „Już mi się uprzykrzyło to warczenie i szczekanie. Bardzo pragnąłbym mówić jak człowiek“. Jego umysł będzie więc pragnął mówić jak człowiek, lecz jego ciało będzie ciągle posiadało skłonności do szczekania. Im pełniejsza będzie przemiana jego umysłu, tym więcej będzie on niezadowolony z obecnego stanu. Inni mogą nie wiedzieć o zmianach, jakie w nim zachodzą, zauważą jednak, że ten pies nie zachowuje się tak jak poprzednio. Będą mówić: On nie zachowuje się jak pies; on postępuje z taką godnością. Obawiamy się tego psa. Lepiej będzie, gdy go zastrzelimy. Oni nie pojmują, że ten pies staje się człowiekiem. Tak więc umysł tego psa staje się coraz więcej i więcej ludzkim, aż w końcu dochodzi do zupełnej miary umysłu ludzkiego. A skoro pies ten zakończy życie Bóg weźmie jego umysł i przeniesie w ludzkie ciało. Wówczas stanie się on pełnym człowiekiem. On stopniowo pozbywał się psiego umysłu a obecnie pozbył się psiego ciała w natychmiastowej przemianie i obecnie posiada umysł i ciało czło-

wieka. Jak bardzo on będzie ucieszony z tej całkowitej przemiany.

Ilustracja ta dobrze przedstawia stan poświęconych. W chwili naszego poświęcenia się Panu posiadamy ludzkie ciało i ludzki umysł. Następnie Bóg rozpoczyna przemianę naszego umysłu z ludzkiego na duchowy. Ciało pozostaje nadal ciałem ludzkim. Apostoł Paweł stwierdza, że tacy posiadają duchowy umysł, gdy mówi: „abyśmy służyli Bogu w nowości ducha (umysłu)“, a następnie: „Przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego“.

Rozumiemy więc, że umysł chrześcijanina powinien z każdym dniem stawać się coraz to mniej cielesnym a więcej duchowym; mniej ziemskim a więcej niebieskim. Im bardziej duchowym staje się umysł człowieka, tym więcej on czuje się obcym na tym świecie, tym więcej pragnie znaleźć się już w warunkach niebieskich.

Jest wiele rzeczy, które chciałby chrześcijanin czynić, lecz nie jest w stanie, bo chociaż duchowy umysł ocenia te rzeczy, to jednak na przeszkodzie stoi ciągle ziemskie ciało. Dlatego też apostoł mówi, że nie możemy czynić tych rzeczy, jakie pragniemy i na tym właśnie polega nasza walka, „gdyż ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału, a te rzeczy są sobie przeciwne“.

Ludzie widzą, że ten człowiek jest nadal tym samym człowiekiem (cielesnym) jakim był kiedyś, lecz oni mówią: „On jednak nie zachowuje się w taki sam sposób jak poprzednio. Sądzymy, że on zwariował na punkcie religijnym, gdyż nie szuka już przyjemności w tym życiu“.

Oni nie rozumieją, że jego umysł przechodzi przemianę, że on staje się coraz bardziej duchowym. A gdy ta przemiana będzie postępować nadal to w końcu jego umysł będzie tak duchowym jak umysł istoty niebieskiej. Wtedy Bóg weźmie ten duchowy umysł z ziemskiego ciała i w zmartwychwstaniu da mu ciało duchowe. Wówczas stanie się on w zupełności istotą duchową. Ta nowa istota nie będzie posiadała już umysłu ludzkiego, gdyż pozbyła się go stopniowo przez przemianę, jak również nie będzie posiadała ludzkiego ciała, gdyż pozbyła się go w chwili śmierci. Obecnie jest gotowa, by żyć na wyższym poziomie, aby uwielbiać i czczyć Boga w naturze, która jest o wiele wyższa od ludzkiej.

Jak to już wykazaliśmy Bóg daje obecnie pewnej części rodzaju ludzkiego wielką sposobność dostąpienia zmiany natury. Zaznaczamy jednak, że pomiędzy tymi, którzy osiągną tę zmianę będą tacy, którzy otrzymają naturę Boską. Ci będą współdziedzicami z Panem i Zbawicielem Jezusem Chrystusem. Członkowie Wielkiej Kompanii, chociaż ostatecznie będą posiadać umysły, które będą mogły otrzymać duchowe ciała, to jednak nie będą współdziedzicami z Panem; oni będą raczej współdziedzicami z Aniołami. Małe Stadko posiadać będzie stanowisko, które będzie odpowiadało stanowisku Samego Pana.

Obecnie pragniemy wykazać różnicę, jaka zachodzi pomiędzy tymi dwoma klasami. Dlaczego Pan uczynił taką różnicę? Czy to jest dowolne zarządzenie z Jego strony? Jaka jest różnica pomiędzy Małym Stadkiem a Wielką Kompanią? Co odróżnia tych co będą na tronie, od tych, którzy stać będą przed tronem? Co stanowi różnicę pomiędzy mądrymi a głupimi pannami?

Niektórzy odpowiadając na te przytania może powiedzą: „Przypuszczam, że różnica tkwi w ich poświęceniu się. Poświęcenie Małego Stadka było napewno zupełniejsze od poświęcenia się Wielkiej Kompanii”. My odpowiadamy: Nie. Takiego samego, zupełnego poświęcenia potrzeba, by dostać się do jednej jak i do drugiej klasy; to znaczy trzeba poświęcić się aż do śmierci, a następnie poddać wszystkie swoje ziemskie interesy i być zgodnym z tym co to będzie za sobą pociągało. Nie jest więc wymagane większe poświęcenie od Małego Stadka, aniżeli od Wielkiej Kompanii. Nikt się nie dostanie do Wielkiej Kompanii z mniejszym poświęceniem od tego jakie wymagane jest, by przyprowadzić drugich do miejsca w Małym Stadku.

Inni może powiedzą: „Możliwie, że różnica leży w zdolnościach tych dwóch klas. Ci, którzy należą do Małego Stadka posiadają większe zdolności i w rezultacie mogą osiągnąć więcej aniżeli ci, którzy będą w Wielkiej Kompanii.” My odpowiadamy także: Nie. Biblia wskazuje, że pod wieloma względami zdolności są przeszkodą dla poświęconych. Wielu bowiem wstrzymało się od poświęcenia właśnie z powodu ich zdolności, które uczyniły ich dumnymi i polegającymi na nich. A Słowo Boże mówi: „Nie

wielu mądrych, nie wielu możnych, nie wielu zacnych” zostało powołanych. Jeżeli posiadanie zdolności powstrzymało wielu od poświęcenia się to możemy być pewni, że po poświęceniu się zdolności powstrzymają wielu od uczynienia ich powołania i wybrania pewnym. Sądzę, że gdy obie klasy zostaną objawione, to znajdziemy o wiele większą liczbę zdolnych w Wielkiej Kompanii aniżeli w Małym Stadku.

Jeszcze inni może powiedzą: „Możliwie, że różnica polega na tym, że ci z Wielkiej Kompanii uczynili więcej pomyłek. Napewno oni częściej potykali się od tych, co będą w Małym Stadku!” Znowu odpowiadam: Nie! Ja osobiście wierzę, że jest przeciwnie. Ani jedna dusza nie utraci sposobności otrzymania korony w Królestwie z powodu pomyłek, które czyniła. Wierzę, że w Małym Stadku będą niektórzy, którzy więcej uczynili pomyłek i większe pomyłki, aniżeli wielu z Wielkiej Kompanii. Obawiam się, że wielu nie okaże się zwycięzcami w biegu, ponieważ nie uczynili wiele pomyłek, co przyczyniło się do tego, że stali się pysznymi i samowystarczalnymi. Z drugiej strony wielu znajdzie się w Małym Stadku z tych, którzy poczynili większe pomyłki z i tego powodu znajdowali się w pokornym stanie umysłu, co okazało się pomocnym do uczynienia ich powołania i wybrania pewnym. Nie na tym polega różnica.

A więc w czym ona tkwi?

W naszym tytułowym tekście apostoł pisał „o rozszerzaniu się”: Usta nasze otworzone są ku wam, o Koryntowie! Serce nasze rozszerzone jest! Nie jesteście ścieśnieni w nas... „Innymi słowy on jakoby mówi”: Serca nasze są szeroko otwarte dla was. Wy nie potrzebujecie czuć się w nas ścieśnionymi; to w waszych uczuciach są jakieś braki. Jak do dzieci swoich mówię: Okażcie i wy nam ze swej strony szerokie serca”.

Zastanówmy się nad tym co to znaczy? Co apostoł miał na myśli zachęcając ich, by byli „rozszerzeni”? Jakiego rodzaju jest to rozszerzenie? A więc w pierwszym rzędzie oznacza to rozszerzenie wiary, powiększenie wierności, gorliwości, miłości, a więc powiększenie wszystkich łask chrześcijańskich. Spośród tych, którzy poświęcili swe życie w służbie dla Pana są tacy, w których to powiększenie nastąpiło w innych zaś nie.

Weźmy za ilustrację sprawę gorliwości. Wydaje się jakoby niektórzy z ludu Bożego nie pragnęli posiadać zbyt wiele gorliwości. Obawiają się, by nie stała się ona zbyt wielką i w konsekwencji powstrzymują ją i gaszą, by nie paliła się i nie świeciła tak jasno jak ich Mistrza. Można to zauważyć w różnych okolicznościach. Za przykład weźmy głoszenie prawdy, którą poznaliśmy ze Słowa Bożego. A więc pewien brat pisze do Wydawnictwa: „Proszę wysłać mi 500 egzemplarzy miesięcznika studentów biblijnych, które pragnę rozdać w mojej okolicy”. On uważa, że to narazi go na poniżenie, że to będzie ciężkim zadaniem, lecz musi coś uczynić, by uspokoić swoje sumienie. Pragnie więc otrzymać tylko te 500 egzemplarzy i będzie bardzo zadowolonym, gdy je rozda. Lecz na przykład przychodzi przesyłka z literaturą i zamiast 500 egzemplarzy w paczce znajduje się 5000 egzemplarzy. „No, maszci, zamiast 500 przysłali mi 5000! I kiedy ja je rozdaję!” Taki brat nie posiada wiele gorliwości. My jednak w podobnych okolicznościach pragnęlibyśmy postąpić w ten sposób. A więc przede wszystkim złożylibyśmy dzięki Panu mówiąc: „Panie, dziękuję Ci za tę większą sposobność jaką mi dałeś. Ja prosiłem o 500 egzemplarzy a Ty dałeś mi większy przywilej, Obecnie Panie, dopomóż mi rozdać te wszystkie egzemplarze, jakie otrzymałem”. W taki sposób objawiłoby się pragnienie, aby czynić postęp w gorliwości.

Rozumiemy, że klasa Wielkiego Grona posiadała sposobność znalezienia się w Małym Stadku. Oni rozpoczęli postępować we właściwym kierunku i gdyby wytrwali otrzymaliby nagrodę. Lecz oni nie pragnęli wzrastać poza pewien wyznaczony przez siebie punkt.

Pragnę podać tu małą ilustrację z osobistego doświadczenia. Swego czasu opowiadałem już moim przyjaciółom o pewnym wydarzeniu jakie miało miejsce w pociągu linii kolejowej Pensylwanii. Gdy do naszego wagonu przyszedł konduktor w celu sprawdzenia biletów zapytałem go: „Kapitanie, czy nie będziesz miał nic przeciwko temu, gdy ja wykonam małą misyjną pracę i rozdaję te broszurki pomiędzy pasażerów?” Odpowiedział: „Nie wolno ci tego czynić”. Wtedy pomyślałem: Dlaczego ja go pytałem! Naturalnie, że on mógłby mi przeszkodzić, gdybym rozdawał te broszurki bez poz-

wolenia, lecz w ten sposób mógłbym chociaż część ich rozdać. Jest tu tyle ludzi, a wiele z nich jeszcze prawie przez pół dnia będzie pozostawać w tym pociągu. Możliwym też jest, że nikt by mi nie zabronił. Trudno, utraciłem sposobność. Dlaczegoż ja w ogóle prosiłem tego konduktora o pozwolenie? Dlaczego nie rozdałem tych broszurek bez pytania się go?” Wtedy wznosiłem się do Pana sercem i powiedziałem: „Panie, zdaję sobie sprawę, że uczyniłem pomyłkę. Wiem, że powinienem był poprostu rozdać te broszurki bez pytania kogokolwiek. Proszę Cię o przebaczenie. Jednak, Drogi Panie, wiem, że posiadasz moc, by zmienić stanowisko tego konduktora, by zezwolił mi na wykonanie tego dzieła. Panie, Ty posiadasz większą moc, aniżeli sam prezydent tej linii kolejowej. Ja nie będę rozdawał tych broszurek, ponieważ mam zabronione, a to nie byłoby właściwym, lecz Panie, jeżeli chcesz bym to uczynił, to możesz tą sprawą odpowiednio pokierować”. Wkrótce potem konduktor ten przeszedł jeszcze raz koło mnie i powiedział: „Ja idę do innego wagonu, a gdy tam będę, nie obchodzi mnie co ty tu będziesz robił. Czyń co ci się podoba! Jeszcze kilka lat temu nie postąpiłbym w ten sposób. Pomyślałbym raczej: „Cieszę się, że wykonałem swój obowiązek i mam czyste sumienie. Pragnąłem przecież rozdać te broszurki i gdyby mi zezwolił, wykonałbym to.” Jeżeli zatrzymałbym się na tym miejscu, a moja gorliwość nie okazałaby się większą, utraciłbym moją koronę i znalazłbym się w klasie Wielkiego Grona.

A więc zachodzi pytanie, jak wiele pragniemy posiadać gorliwości? Czy pragniemy posiadać tylko pewien stopień gorliwości a nie więcej? Łatwo jest bowiem zakreślić linię dokoła naszej gorliwości i ograniczyć ją myślą o obowiązku, mówiąc: „Uczyniłem co do mnie należało. Nie myślę, że Pan spodziewa się więcej ode mnie. Uczyniłem przecież tyle co ten brat, lub tamta siostra”. Kilkanaście lat temu myślałem także, że jeżeli Pan dał mi przywilej, bym służył jako pielgrzym, więc On nie spodziewa się ode mnie, bym rozdawał literaturę. Myślałem, że to nie należy do mnie. Lecz obecnie bez względu co ja czynię, ja zawsze pragnę czynić więcej. Przykro mi tylko, że jestem ograniczony pod wieloma względami. Pragnę też otrzymać takie ciało, które nie będzie posiadało

żadnych ograniczeń. Zdaję sobie jednak sprawę, że ażeby otrzymać tę nie podlegającą ograniczeniom naturę i życie, to muszę rozwinąć umysł i ducha, który będzie pasował do niej. Apostoł Paweł mówi, że gdy nasz ziemski namiot, w którym mieszkamy zniszczy się, otrzymamy w niebie dom, dzieło Boga, mieszkanie wieczne, nie ludzkimi zbudowane rękoma. Mowa tu jest o niebieskim ciebie (2 kor. 5:1). Innymi słowy, na podstawie pewnych tekstów Pisma Św. rozumiemy, że podczas gdy my przygotowujemy umysł dla ciała duchowego, to w niebie jest przygotowane ciało dla tego umysłu. A więc gdy ukończymy nasz bieg, to nie będziemy potrzebowali czekać, by Pan przygotował nam ciało. Rozumiemy, że ciało jest przygotowywane wtedy, gdy my przygotowujemy umysł, który będzie mieszkał w tym ciebie. Na ile więc rozwijamy nasz umysł, to w niebie odpowiednio postępuje dzieło przygotowywania ciała. Jeżeli dziś okażemy trochę więcej gorliwości, to Pan uczyni na nią miejsce w ciebie. My sami regulujemy wzrost tego ciała, to znaczy, że zależny on jest od tego jak postępujemy. Jeżeli powstrzymujemy wzrost naszej gorliwości to i ciało nie będzie wzrastać; jeżeli zatrzymamy się w naszym rozwoju tu, to i tam również praca nad ciałem będzie wstrzymana... My jednak całym sercem pragniemy, aby nasza gorliwość wzrastała, aż pod kierownictwem opatrności Bożej będziemy gotowi do tego nowego ciała.

Następnie mamy rozszerzyć się w wierze. Myślę, że z biegiem czasu wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że musimy posiadać większą wiarę. Nasza wiara musi wzrastać i rozwijać się, a gdy staje się ona głębszą i trwalszą, to Pan udziela nam więcej doświadczeń, które mają pomóc nam w rozszerzaniu naszej wiary.

Niedawno miałem doświadczenie, które pragnę braciom opowiedzieć. Brat Russel odkąd przybył tu nad Pacyfik był stale bardzo zajęty. Wczoraj wieczorem miał być w Riverside, ale jeszcze przed kilkoma dniami wydawało się to całkiem niemożliwym. Brat Rutherford zawiadomił mnie, żebym zajął miejsce brata Russella. Natychmiast zacząłem się modlić w tej sprawie, ponieważ uważałem, że Pan chce, żebyśmy działali i modlili się, a następnie napisałem do brata Russella list, podkreślając waż-

ność jego obecności w Riverside. Pisałem, że bracia poczynili tu tak wiele przygotowań i wydatków, i że byliby bardzo zawiedzeni, gdyby on nie przybył. Jeszcze wczoraj wieczorem nie mieliśmy pewności, że brat przybędzie. A jednak dzięki kierownictwu Bożemu mógł przybyć do nas. Wierzę, że to był owoc wiary i modlitwy. Jest to rzeczywiście cudownym, że można tak wiele otrzymać przez wiarę. Bez wiary natomiast nie otrzymalibyśmy żadnej z Jego łask.

Co to znaczy posiadać większą wiarę? To znaczy najpierw, że będziemy mocniej wierzyli, że Pan przykrywa nasze niedoskonałości i pomimo naszych niedociągnięć i upadków nasza wiara zwiększy się. Uważam, że pod tym względem potrzebujemy więcej wiary, aniżeli pod jakimkolwiek innym. Nie potrzeba mieć wiele wiary, by spodziewać się błogosławieństwa Bożego, gdy jesteśmy bardzo czynnymi w Jego służbie. Nie wymaga też wielkiej wiary pewność, że będziemy posiadali łaskę i uznanie od Pana, gdy wszystko dobrze się układa. Lecz potrzeba wiele wiary, by wytrwale iść naprzód podczas, gdy potykamy się. Ufać Panu nawet wówczas, gdy nie posiadamy takich samych dowodów jak inni, że jesteśmy Jego sługami; posiadać wiarę nawet wówczas, gdy nie czujemy Go blisko siebie... Wtedy dopiero nasza wiara jest „rozszerzona” i staje się silną, bez względu jakimi są nasze doświadczenia i skąd i kiedy przychodzą. A moc jej okaże się wtedy, gdy ufnie pozostawimy wszystkie sprawy w rękę Pana.

Następnie wraz z powiększaniem się wiary i gorliwości będzie powiększać się i nasza miłość. Myślę, że jest to ważny punkt w naszym „rozszerzaniu się”. Zapytajmy się siebie: Czy i jak wiele posiadamy miłości? W jaki sposób możemy ją powiększyć? Apostoł Piotr zadał takie pytanie Panu: „Panie, jak często mam przebaczać memu bratu? Czy aż siedem razy? Jezus odpowiedział: Piotrze nie siedem razy, lecz siedemdziesiąt razy po siedem”, czyli 490 razy. Piotr mógłby wtedy zapytać: „Mistrzu, przypuśćmy, że ja przebaczę memu bratu 490 razy a on przyjdzie do mnie 491 raz, czy wtedy już nie będę musiał mu przebaczyć?” Wyobrażam sobie odpowiedź Pana: „Piotrze, jeżeli ty dojdiesz do tego, że będziesz zdolnym przebaczyć mu 490 razy, to zapewniam cię, że z łat-

wością przebaczysz mu i ten 491 raz”. Powinniśmy być bardzo starannymi, ażeby posiadać jak najwięcej ducha Pańskiego pod tym względem tak, aby nasze przebaczenie nie było jedynie powierzchowne, ale ze szczerego serca. Nie zachowajmy się czasem tak jak pewien pastor, którego znaleźliśmy w stanie Indiana. W mieście w którym przebywał, był człowiek, posiadający pod wieloma względami zły charakter i który zawsze gotów był czynić różne niezwykle rzeczy. Pewnego dnia, gdy dość duża grupa ludzi zgromadziła się koło jakiegoś sklepu, podszedł do pastora i zapytał go: „Czy ty uważasz się za chrześcijanina?” Pastor odpowiedział: „Tak jest. Jestem chrześcijaninem”. „Czy uważasz, że postępujesz tak jak Jezus nakazał Swoim naśladowcom?” Pastor odpowiedział, że stara się czynić jak może najlepiej. Wtedy ten mężczyzna rzekł: „Czy wiesz, że Jezus powiedział Swym uczniom, że jeżeli ktoś uderzy któregoś z nich w jeden policzek, to on ma nadstawić mu drugi?” Pastor rzekł, że wie o tym. Wtedy ten człowiek powiedział: „Więc ja doświadczę ciebie” i uderzył pastora w twarz. Pastor zwró-

cił ku niemu drugą stronę i on uderzył go i z tej strony. Wtedy pastor powiedział: „Uczy niłem tak jak Pan podał w instrukcji, lecz Pan nie powiedział, co mamy czynić potem”. I powalił tego człowieka na ziemię. Takiego ducha, powierzchownego posłuszeństwa jest wiele na świecie. Starajmy się więc, by posiadać nie jedynie małą część, lecz wiele braterskiej miłości, dużą miarę ducha, który pobudzi nas, by być stróżami, troszczącymi się o naszych braci. Starajmy się posiadać taką miłość, która nie pozwoli nam, byśmy położyli choć jeden kamień obrażenia na drodze brata, lub uczynili coś, przez co mógłby się potknąć, lub ponieść duchową szkodę. Jeżeli nasza miłość powiększy się, to będziemy starali się mieć te rzeczy na uwadze.

W jaki sposób ja mogę przyczynić się do potknięcia się mego brata? Może ja czynię rzeczy, które osłabiają go zamiast takich, które wzmocniłyby jego wiarę, zwiększyły jego wierność w stosunku do Boga.

Ciąg dalszy artykułu nastąpi w numerze 6

str. 91

Echo z Konwencji

Romanówka (woj. Lubelskie)

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry! Łaska Wam i pokój niech będzie od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragniemy podzielić się z Wami za pośrednictwem pisma „Na Straży” duchową radością i błogosławieństwami jakimi nasz Ojciec Niebieski ubłogosławił nas na uczcie duchowej która odbyła się w Romanówce w dniach 25 i 26 lipca br. Bracia i siostry zgromadzeni z różnych stron Polski a w szczególności z woj. Lubelskiego mieli przywilej słuchać nauk Słowa Bożego, które były wypowiedziane w 11-tu wykładach przez sześciu mówców, którzy starali się utwierdzić w świętej wierze, wzmocnić na duchu, napomnieć w naszym życiu i miłości, zasilić na duchu, i przybliżyć do Boga.

Braci słabych duchowo wzmocnili,

a głodnych chlebem nakarmili

Wyniosłych przyprowadzili do pokory i

uczeńności

A wszystkich razem do wiary nadziei i miłości.

Na wszystkich twarzach dało się zauważyć wiele radości, zadowolenia także i błogi nastrój

duchowy wyciśnięty przez te budujące wykłady jak też i przez jedynomyślność wśród braci. Do tego miłego nastroju przyczyniła się w dużej mierze obecność miłego nam gościa z Francji, brata Pilarskiego, który usłużył nam czterema wykładami z Pisma Świętego. Tematy na czasie wraz z żywymi przykładami z życia chrześcijanina poruszyły każde serce do skruchy a oczy do łez. Oto tematy którymi ten brat się posłużył:

1) Nie będę szemrał Filip. 2:14

2) Gdzie mamy skarbić sobie skarby Mat. 6:19-21

3) Jak dużo mamy ducha Bożego 2 Tym. 1:7

4) W jaki sposób oglądamy Boga. Mat. 5:8.

Bardzo dużo emocji i wzruszenia sprawiło nam gdy w wieczornych chwilach usłyszeliśmy od braci z Francji pozdrowienia i miłe serdeczne życzenia nagrane na taśmie magnetofonowej.

W drugim dniu uczty odbył się też chrzest, który przyjęło dwie osoby — jeden brat i jedna siostra. Życzymy im, w tym poświęceniu jak najwięcej łaski i opieki Ojcowskiej.

Miło nam było przebywać wspólnie przez te dwa dni i otrzymywać obfite błogosławieństwa

Boże, za co Jemu składamy serdeczne i szczere podziękowanie. Niech Będzie Bogu cześć i chwala oraz Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi.

Doznany mi błogosławieństwami dzielimy się przez łamy naszego Pisma „Na Straży” z wszystkimi braćmi i Siostrami gdziekolwiek się

znajdują, przesyłając równocześnie wszystkim nasze chrześcijańskie pozdrowienia, uczucia bratniej miłości wraz z życzeniami obfitych łask i błogosławieństw Bożych.

Za uczestników uczty duchowej br. Głęb

Echo z Konwencji

Pawłów — Polska

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry! Jako pielgrzymi do niebieskiej ojczyzny rozproszeni po całym obliczu ziemi.

Pragniemy podzielić się w Wami, wielką radością jaką otrzymaliśmy na uczcie duchowej w dniach 27, 28, 29 czerwca 1964 r. w Pawłowie k/Lublina. — Zgromadziło się dość licznie braci i siostr z różnych okolic naszego kraju około 200 osób, — w myśl słów naszego Pana: „Bo gdziekolwiek będzie ścierw, tam się zgromadzą orły” Mat. 24:28. Był to radosny przystanek duchowego Izraela, w podróży do chwalebego „Chanaan”. Duchowo czuliśmy się dobrze pod sztandarem miłości Chrystusowej.

Duchowymi pokarmami służyli bracia pielgrzymi, a było ich czterech, w usłudze tej, pomagali im bracia starsi. Wykłady były wielce budujące i zachęcające do trwania w poświęceniu tak, aby życie nasze świadczyło, że jesteśmy uczniami naszego Zbawiciela. Tematy były urozmaicone np.: „Aby jednać się z Bogiem”. „Nie bądź mądry sam u siebie, ale bój się Pana”. Z listu 2 Kor. 5:17, były stawiane pytania i odpowiedzi tj.: „Świecznik”, „Gościnność Abrachama”, „Godło chrześcijanina”, oraz wiele innych mocnych i zdrowych odpowiedzi nauczających i na czasie udzielano dla braterstwa, którzy z chęcią zapisywali to, do swoich serc.

Otrzymaliśmy dużo pozdrowień wraz z życzeniami na piśmie z wielu Zborów rozsianych w naszym kraju.

Zbór Pana w Pawłowie, otrzymał list od siostry z Ameryki Rozalii Wawro, która jest spokrewniona tutaj według ciała, a siostrą w Chrystusie z nami wszystkimi, czyniła dużo wysiłku, aby jej rodzina w Pawłowie poznała Prawdę Bożą i Zbawienie w Jezusie Chrystusie, posyłając sporo literatury. Dziś siostra Wawro widzi owoc swej pracy, Bóg jej w pracy tej wielce błogosławił, zapewne radość jej nieustaje, widząc jak owoc jej pracy zazielenił się i wydaje swoje plony. W liście swym wspomina „Kochany Pawłów”, w którym dzieciństwo swoje i młodość spędziła, dziś będąc już w wieku starszym, życzyła nam dużo opieki i ochrony wraz z błogosławieństwami Bożymi. Toteż i my uczestnicy tej uczty duchowej wraz z miejscowym Zbozem wyrażamy nasze serdeczne uczucia braterskiej miłości oraz opieki od Pana w tym życiu a w przyszłości część w pierwszym zmartwychwstaniu.

Po zakończeniu konwencji modlitwą Pańską i odśpiewaniem pieśni z Ew. Jana 3:16 — „Albowiem tak Bóg umiłował świat...” uczestnicy duchowej uczty, wyrazili życzenie, ażeby wszystkich braci i siostr gdziekolwiek rozproszeni są przesyłać przez łamy pisma „Na Straży” serdeczne pozdrowienia wraz z życzeniem obfitego błogosławieństwa Bożego na drodze poświęcenia zwycięskiego wejścia do Królestwa Bożego w pierwszym zmartwychwstaniu. Pozostajemy w jednej nadziei powołania.

Za uczestników duchowej uczty w Pawłowie Golan M.

Pismo religijne poświęcone dla dobra Ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce.

Redaguje: kolegium redakcyjne.

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków 14, ul. Traugutta 16b/1. Telefon: Kraków, Nr 635-96

Prenumerata roczna wynosi 30 zł — numer jednostkowy 5 zł.

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie.



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958	LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1964 r.	Nr 6
Daj, abym zrozumiał drogę rozkazań Twoich, ażebym rozmyślał o dziwnych sprawach Twoich Ps. 119 : 27	Prawda Pańska trwa na wieki Prawdę i pokój miłujcie Ps. 117 : 2 Zach. 8 : 19	
Słowo Twoje nineomylną Jest pochodnią nodze mej I opoką moją silną I podporą wiary mdłej; Ono daje hart i moc I rozprasza smutku noc. ♦♦♦♦♦ Wskaż mi w Słowie Swoim Panie, Jak mam chodzić śladem Twym, Niech się serce skarbcem stanie, A Twe słowa skarbem w nim, Aż mi w miejsce wiary dasz Ujrzeć Ciebie twarzą w twarz.	S p i s t r e ś c i Narodzenie Zbawiciela 89 Bądźcie rozszerzeni 91 Pańska troskliwość o najmniejszych braci 93 Melchizedek i Aron jako figury 97 Miłość i służba 95 Echa z konwencji 98 Sprawozdanie 99 Pytania i odpowiedzi 102 Boska opatrzność 103 Spis artykułów 103	

Narodzenie Zbawiciela

Mat. 2:1-12

Złoty tekst: — „Nazowiesz imię jego Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich. Mat. 1:21.

Srednia ściana przegradzająca żydów od pogan nie została rozwalona, aż na jakiś czas po Pięćdziesiątnicy, jak to wyjaśnia św. Paweł. Przez więcej jak osiemnaście poprzednich stuleci, wszystkie łaski i obietnice Boże zostały uczynione wyłącznie Żydom i stosowały się tylko do nich. Jedynie ich królowie

i kapłani byli w pewnym znaczeniu uznawani przez Boga.

Nie było to dlatego, że nie było szlachetnych umysłów wśród innych narodów, ale dlatego, że przez opracowanie wielkiego Boskiego programu, nasienie Abrahamowe zostało specjalnie wybrane pomimo, że Bóg oświadczył, iż są oni narodem złym i przewrotnym. Mając specjalne objawienia od Boga, te szlachetniejsze umysły z innych narodów, zajmowali się usilnie badaniem gwiazd w szczególności astronomii